

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Mniej imprez i przystani, a więcej taktu

Chcielibyśmy, aby ludność naszej ziemi szanowała swoich wojewodów, wójtów i starostów, a również i prezesów oraz przewodniczących różnych organizacji społecznych, każdego oddzielnie za jego własne zasługi.

Administracja państwowa działa w takiej sferze, w której obowiązuje przymus dla każdego, czy chce czy nie chce.

By administracja była szanowana wystarczy, aby przymus był stosowany celowo i sprawiedliwie, według za sad każdemu dobrze wiadomych.

O ile obywatel otrzyma mandat karny za nieokiełzanego konia na szosie nie będzie szemrać. Nabierze szacunku do władzy, która nie tylko wydaje zarządzenia, ale i pilnuje ich wykonania.

Jeżeli jednak komuś jednemu sporządza protokół za brudny ustęp, a innym gospodarzom nie, chociaż wszyscy mają brudne ustępy, podejrzliwy wieśniak zaraz zaczyna szukać przyczyn, dlaczego to właśnie jego zaszczyt ci swą wizytą p. posterunkowy, a nie kogoś z sąsiadów.

Dobrze jest, jeżeli p. posterunkowy, p. komendant posterunku i jego zwierzchnie władze stoją zdala od bieżącego życia społecznego, o ile nie przejawiają samej żadnej inicjatywy w miejscowych poczynaniach, żadnych sympatii i antypatii, są stróżami porządku i bezpieczeństwa i na tym konie. Wówczas nikt nie posądza ich o stronniczość, o chęć oddziaływania przez wyzyskanie posiadanej w ręku egzekutywy dla innych celów niż prawem przewidziane.

Ludność nabiera wówczas zaufania do ich obiektywizmu, widzi olbrzymią różnicę pomiędzy egzekutywą naszą, a dawną egzekutywą zaborew.

Zaufanie ludności, to największy szacunek dla każdego, każdej władzy, każdej egzekutywy.

A życie społeczne, a różnego rodzaju organizacje dobrowolne niech się rozwijają jak najbardziej samorządnie i niezależnie. Niech ludność wie, że to jest zupełnie coś innego, że to jest sfera działalności dobrowolnej, że za rząd organizacji nie jest ani bliższy ani dalszy przedstawicielowi władzy niż każdy inny obywatel, że za każde wykroczenie będzie tak samo odpowie działny.

Takiego jasnego, wyraźnego postawienia sprawy wymaga dobro i czyśćć pracy społecznej, zwłaszcza na naszym terenie, gdzie wieśniakowi tytułem zastarzałej sugestii z dawnych lat wydaje się, że wszyscy ludzie od niego inteligentniejsi, a więc i wójt, i komendant, i ksiądz, i nauczyciel, i ziemianin, i prezes organizacji stawa wia jedną paczkę, jedną mafię przeciwko niemu, biednemu wiejskiemu człowiekowi.

Raz już trzeba byłoby przełamać to uprzedzenie, sięgające chyba pańszczyznianych czasów i wykazać, że tak nie jest, że to są urczenia, utrzymujące się tylko dzięki ciemnocie.

Nie da się oczywiście tego zrobić od razu. To jest długa, żmudna praca jeżeli nie pokoleń, to pokolenia.

Już dziś jest bardzo wiele okolic, gdzie ta sprawa wygląda nie najgorzej. Obudziło się poczucie godności i praw obywatelskich. Tam nawet najdrobniejszy rolnik nie da sobie w kaszę dmuchać. Zna swoją wartość i swoje prawa, a to sprawia, że i na władzę i na różnych do niedawna mimo wolnych potentatów i półbogów miejscowych spogląda inaczej — bardziej ufnie i bardziej przyjaźnie.

To jest największy dorobek kilkunastu lat niepodległości.

Ale właśnie dlatego szczególnie niechętnie spoglądamy na wszystko, co mogłoby naruszyć niezbędną granicę pomiędzy sferą działania administracji, a sferą działania organizacji

społecznych.

Fakty, które świadczą o naruszeniu tej granicy rejestrujemy i piętnujemy w naszym piśmie.

Ostatnio z tego powodu musieliśmy zamieścić w numerze z dnia 5 bm. dwa urzędowe sprostowania.

W jednym z tych sprostowań czytamy:

„Prawdą jest, iż policjanci powiatu stołpeckiego, poza godzinami zawodowych obowiązków oraz lokalami służbowymi, kierując się poczuciem obywatelskim i społecznym, organizowali — za zachętą też swych policyjnych przełożonych — w różnych miejscowościach szereg odczytów na tematy LM i K, w czasie których część obecnych słuchaczy dobrowolnie, w całym tego słowa znaczeniu, zapisywali się przeważnie na członków zbiorowych z 10-groszowymi składkami miesięcznymi, natomiast nieprawdą jest, by ta praca poszczególnych policjantów była związana z jakkolwiek sposobem z obcą dla nich sprawą budowy nad Niemnem przy stani — schroniska w Stołpcach, albo też miała charakter przymusowego werbowania członków, zwłaszcza przez komendantów posterunków, oraz ściągania aż złołówek w składkach miesięcznych, skutkiem czego powodowało utyskiwanie nie choćby pojedynczych mieszkańców, gdyż organa bezpieczeństwa bardzo dobrze znają ciężki stan materialny ludności wiejskiej, we wschodnich połaciach kraju i nie pracują dla zdobycia wyników materialnych lecz wyłącznie pod kątem widzenia propagandowego, w myśl zdrowych zasad i dobrze przemysłanych wytycznych swych policyjnych przełożonych, znających również miejscowe stosunki wschodnie

go pogranicza

Właśnie o to nam chodziło.

Nie wątpimy w dobrą znajomość miejscowych stosunków przez policję i jesteśmy pełni uznania dla jej postawy, ofiarności i sprężystości.

Ale właśnie dlatego chcielibyśmy powstrzymać ją od wchodzenia na teren nieodpowiednie, na których jej dobra sława może ulec nadszarpnięciu. Wojsko nie powinno mieszać się do polityki, policja — do pracy społecznej. Nie powinna werbować członków nawet do L. M. i K. Skutki tego są akurat takie jak w sprostowaniu. Ściągano składki po 10 gr. i całkiem dobrowolnie, a tymczasem już naszemu sprawozdawcy ludność opowiadała, że ściągają pod presją po 1 zł. i że za te pieniądze budują przystań w Stołpcach na Niemnie.

Czyż nie jest to najlepszym dowodem, że w ogóle nie trzeba było urządzać odczytów za pośrednictwem policji.

Efekt propagandowy w wyniku ostatecznym wypadł bardzo słabo! Wypadł na minus! Ludność na przystań nad Niemnem patrzy napewno jak na osobistą krzywdę. Bo to i składki na to poszły, i prawdopodobnie ponadto jakieś pożyczki, czy dotacje. W każdym razie jakiś grosz publiczny. A korzysta z tego kto? Nie flota narodowa i nie owi członkowie nadzwyczajni płaćcy po 10 gr. miesięcznie, a tylko p. starosta, (bo ma tytuł do sławy, miał co otwierać i co poświęcać), no i jego urzędnicy (bo mają gdzie przechowywać swe łodzie i kajaki). Dla L. M. i K. i dla miejscowej ludności ci korzyść z tego żadna.

Nie było dostatecznych racji, aby w tą całą imprezę mieszać mundur policyjny i robić odstępstwo od zasad zwykłego taktu.

Piotr Lemiesz.

Min. Beck odbędzie rozmowy z min. Delborem

WARSZAWA (Pat). Józef Beck, minister spraw zagranicznych, udaje się do Genewy, zatrzyma się w Paryżu na zaproszenie p. Yvon Delbosa, francuskiego ministra spraw zagranicznych, celem zwiedzenia wystawy międzynarodowej w Paryżu. P. min. Beck skorzysta z tej sposobności, aby omówić z francuskim ministrem spraw zagranicznych obecną sytuację między narodową.

P. ministrowi towarzyszą do Paryża dyr. gabinetu ministra p. M. Lubiński i sekretarz osobisty p. P. Stareński.

Hitler w Norymberdze na zjeździe partyjnym

NORYMBERGA (Pat). Dziś o godzinie południowej przybył z Monachium do Norymbergi kanclerz Hitler. Z chwilą przybycia kanclerza rozpoczął się oficjalnie 9-ty dzień partyjny narodowo - socjalistycznej partii.

Wielu z tych informacji otrzymać miał przyrzeczenie kredytów w ogólnej wysokości 150 milionów funtów szterl.

Na 150 milionów funtów szterl. pożyczek otrzymały Chiny

LONDYN (Pat). Podróż chińskiego min. finansów po Europie przyniosła korzystne rezultaty. Dr. Kung wed

leż tych informacji otrzymać miał przyrzeczenie kredytów w ogólnej wysokości 150 milionów funtów szterl.

De la Rocque chce się zrehabilitować

Sąd na podstawie zeznań b. premiera rozstrzygnie czy „Croix de Feu” otrzymywał subwencje

PARYŻ (Pat). Przewódca f. zw. francuskiej partii społecznej plk. de la Rocque, którego szereg dzienników i polityków prawicowych atakowało od kilku dni, zarzucając mu, że pobierał w swoim czasie subwencje od rządu z f. zw. tajnych funduszy, wystąpił ze skargą sądową przeciwko 17 wybitnym politykom i dziennikarzom, oskarżając ich o zniesławienie i oszczerstwo.

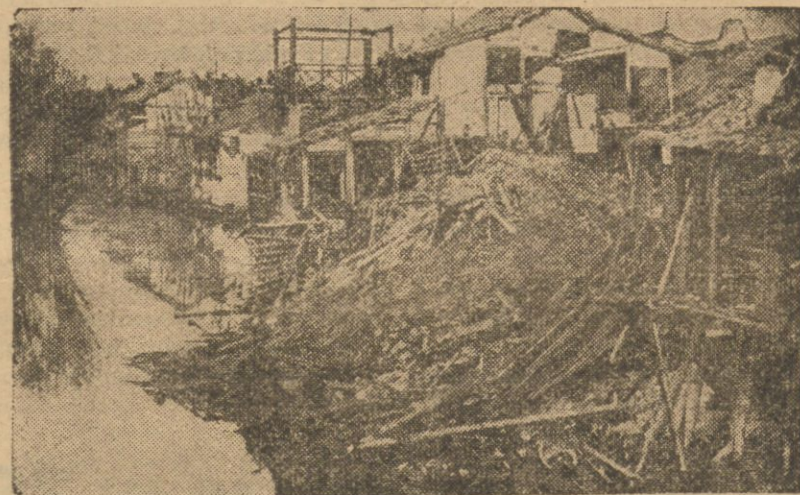
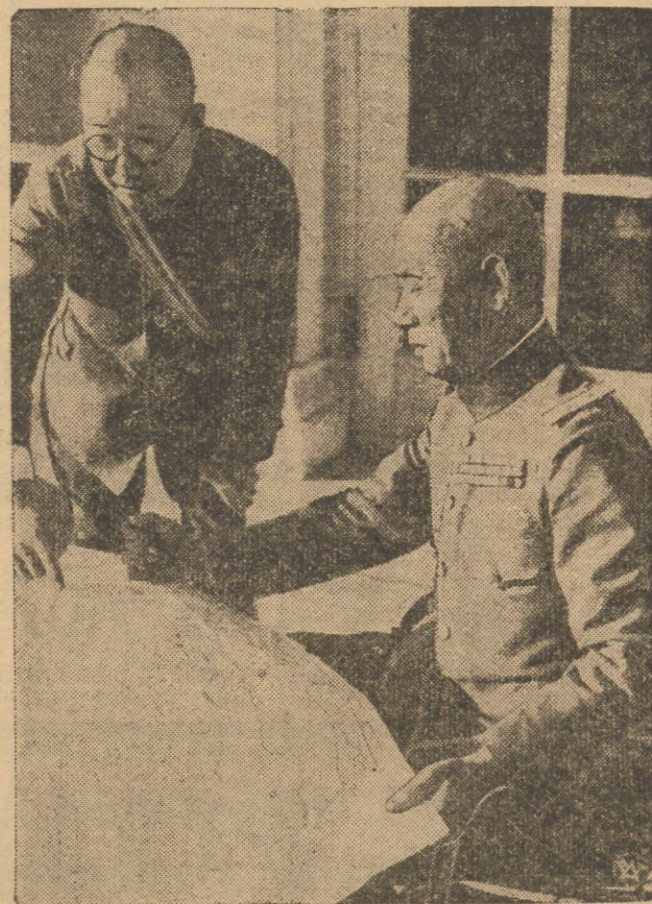
We wszystkich tych skargach plk. de la Rocque wskazuje jako świadka b. premiera Andre Tardieu, na którego większość publicystów i polityków, atakują

cych plk. de la Rocque, powoływała się jako na tego, który miał plk. de la Rocque doręczać owe subwencje w wysokości 20 tys. franków miesięcznie.

Hiszpańska młodzież w Berlinie

BERLIN (Pat). Dziś podejmowana była w stol. Rzeszy delegacja przewódów młodzieży z Hiszpanii. Młodzież hiszpańska zwiedzała miasto. Podczas przyjęcia odbyła się wymiana serdecznych przemówień.

Z wojny chińsko-japońskiej



Odwodowodzący siłami japońskimi w północnych Chinach gen. Kiyoshi Katsuki (na prawo) w swej kwaterze w pobliżu Tien Tingu (zdjęcie u góry). Japońscy żołnierze wkraczający do Pekinu (zdjęcie u dołu).

Święto prowincji francuskich



Zdjęcie przedstawia grupę uczestników dorocznego święta „Prowincji Francuskich”.

P. Premier u P. Prezydenta R.P.

WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent R. P. przyjął dziś pana prezesa rady ministrów gen. Sławoja Skłodowskiego, który informował Pana Prezydenta R. P. o bieżących pracach rządu.

Sowiety winią Włochy o rzucanie torped

RZYM (Pat). W dniu dzisiejszym ambasada sowiecka przesłała do ministra spr. zagr. Ciano list, w którym odrzuca odpowiedzialność za zaatakowanie dwóch statków rosyjskich na wschodnich wodach morza Śródziemnego.

Na notę tę min. Ciano natychmiast odpowiedział, stwierdzając, że Włochy odrzucają odpowiedzialność za wypadki atakowania statków sowieckich oraz odpierają en bloc wszystkie żądania, zawarte w nocie.

Statki sowieckie zatrzymały statek koreański

TOKIO (Pat). Agencja Domei do nosi: Wczoraj ok. godz. 13 statki sowieckie zatrzymały na rzece Tumen statek patrolujący „Asakazemaru” rządu krajowego w Korei.

Władze koreańskie złożyły energiczny protest na ręce konsula sowieckiego w Kajio, a jednocześnie sprawę przekazano japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

Angielscy robotnicy żądają 40-godzinnego tygodnia pracy

LONDYN (Pat). Kongres związków zawodowych zakończył się po przyjęciu rezolucji żądającej ustaw ochronnych w przemyśle, 40-godzinnego tygodnia pracy i zakazu dodatkowych godzin pracy dla młodzieży.

Koniec grasowaniu łodzi podwodnych i samolotów na Morzu Śródziemnym

położy Francja i Anglia, bez względu na wynik konferencji Śródziemnomorskiej

LONDYN (Pat). Foreign Office wydało wczoraj instrukcje do 10 swych przedstawicieli zagranicznych, polecając im by wspólnie ze swym kolegą francuskim dokonali dzisiaj łącznej demarche w 10 stolicach europejskich w celu zaproszenia przedstawicieli 10 rządów na konferencję, która odbędzie się w piątek dnia 10 września w Szwajcarii w pobliżu Genewy. Zaproszenia francusko-brytyjskie na tę konferencję wystosowane będą w dniu dzisiejszym do następujących 10 rządów:

1) Do państw śródziemnomorskich — Włoch, Jugosławii, Grecji, Turcji, Albanii i Egiptu;

2) Do trzech państw czarnomorskich — Rosji sowieckiej, Bułgarii i Rumunii, oraz 3) do Niemiec.

Konferencja w gronie tych 12 państw zajmie się omówieniem zarządzeń przeciwko korsarskiej akcji łodzi podwodnych i samolotów.

W. Brytania zamierza zaproponować: by począwszy od określonej daty wszystkie okręty wojenne państw biorących udział w konferencji, otrzymały polecenie zatapiać jako korsarskich wszelkich łodzi podwodnych, które znalazłyby się na morzu Śródziemnym. Aby uniknąć nieporozumień, państwa przystępujące do układu

du nakazałyby wszystkim swoim łodziom podwodnym pozostawać w portach lub na wodach terytorialnych. O ile w czasie ćwiczeń okazałoby się konieczność wyjścia poza te granice, łodzie podwodne 12 państw pływałyby na powierzchni wody, niezanurzone, wywieszając swą flagę oraz komunikując swą nazwę i przynależność każdemu sprawdzającemu ją okrętowi wojennemu.

Obie strony walczące w Hiszpanii ostrzeżone zostaną, że ich łodzie podwodne nie podporządkowujące się tym zarządzeniom ulegną zatopieniu lub zniszczeniu.

Konferencja zajmie się również a takimi bombowymi samolotów na statki i okręty płynące po morzu Śródziemnym. Rząd brytyjski zdecydowany jest nalegać, aby konferencja bezwzględnie powzięła postanowienia, w przeciwnym razie W. Brytania i Francja wraz z państwami, które nie będą się opierały wspólnym zarządzeniom bezpieczeństwa, podejmą działania bez oglądania się na inne państwa.

EDEN UDA SIĘ OSOBIŚCIE.

LONDYN (Pat). Agencja Reutersa donosi, że minister Eden zdecydował się wziąć osobiście udział w Śródziem-

nomorskiej konferencji, mającej odbyć się w Genewie. Data wyjazdu ministra Edena z Anglii nie została do tyłu ustalona, nie ulega jednak wątpliwości, że weźmie on jeszcze udział w posiedzeniu rady ministrów, które odbędzie się w środę.

NANKIN (Pat). Komunikat oficjalny donosi, że silny atak japońskich łodzi na odcinku Jangtse Pu i Hong Kiu zostały odparte. Stanowiska chińskie pozostają bez zmiany. Samoloty chińskie bombardowały japońskie okręty w Wu Sung. Bomby lotnicze trafiły w dwa kontrtorpedowce i jeden krążownik.

SZANGHAI (Pat). Agencja Domei donosi, iż dzisiaj o godz. 6 rano siły japońskie rozpoczęły ofensywę na wschodnim odcinku frontu szanghajskiego.

O godz. 9 (czas miejscowy) Japończycy zajęli miejscowość Nanwang Cziatse, położoną na północ od uniwersytetu. W godzinę później zajęto Cził Pinez Jang.

Atak japoński — przewaga chińska

SZANGHAI (Pat). Chińska agencja Central News potwierdza, że wojska japońskie zaatakowały dziś rano, przy poparciu artylerii i lotnictwa pozycje chińskie wzdłuż drogi Szanghaj — Wusung. O godz. 13 trwały walki w których zaznaczała się wyraźnie przewaga wojsk chińskich.

Japończycy zajęli Pao-Czan

SZANGHAI (Pat). Agencja chińska „Central News“ donosi, iż wojska japońskie zajęły wczoraj stare miasto Pao Czan po gwałtownej walce. Wojska chińskie cofnęły się na linie, idąc z Yue Pu do Sze Tse Lin w odległości 2 km na zachód od Pao Czan i dziś o świcie podjęły kontratak. W godzinach rannych gwałtowna walka jeszcze trwała.

Plaga niedźwiedzia w Finlandii

HELSINKI (Pat). W północno-wschodniej Finlandii grasować zaczęły niedźwiedzie. Liczba ich znacznie się powiększyła z powodu przedostania się do Finlandii niedźwiedzi z arelii sowieckiej, niedźwiedzie te, które uciekały przed pożarami lasów, porywają w biały dzień bydło wieśniaków fińskich. Z Oulu donoszą, iż niedźwiedzie porwały 16 owiec.

Kronika telegraficzna

— Upalne dni jakie trwają nad brzegami morza polskiego spowodowały podniesienie się temperatury morza polskiego o 2 stopnie, tak, że obecnie termometr wskazuje 24 stopnie, a więc ciepłotę taką samą w jak najbardziej upalne dni lipca. W zatoce temperatura waha się od 26 do 27 stopni.

— Rocznicę urodzin króla Piotra drugiego obchodzono bardzo uroczysto w całym kraju. W Białogrodzie odbyła się rano rewia wojsk w obecności księcia regenta Pawła, regentów Stankowicza i Perowicza, członków rządu i korpusu dy-

plomacyjnego oraz olbrzymich tłumów publiczności, która wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć księcia regenta i armi.

— Wybuch w kopalni węgla. w miejscowości Cyrill (bułgarska Macedonia) nastąpił w kopalni węgla wybuch gazu ziemnego. Ogółem 40 górników zostało zasypanych. 31 z pośród zasypanych daje sygnały. 9 zginęło. Wobec wielkich trudności w akcji ratowniczej, istnieje tylko słabe nadzieje na uratowanie zasypanych w kopalni górników, między innymi znajduje się również i dyrektor kopalni.

Zuchwały napad bandytów na kasę kolejową pod Berlinem

BERLIN (Pat). Nocy dzisiejszej na kasę dworca kolejowego w Hirtsgarten pod Berlinem dokonano zuchwałego napadu rabunkowego. Dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów zaatakowało urzędnika kontrolującego kasę.

Urzędnik ten bronił się jednak skutecznie, zmuszając bandytów do ucieczki. Rabusie zdolali zabrać zaledwie 20 marek bilonu. Za ujęcie bandytów prezydent miasta wyznaczył nagrodę 1000 marek.

Otyłość jest często skutkiem złej przemiany materii

Ziola „Cholekina“ Nr. 2 i 3 odpowiednio dawkowane usuwają obstrukcję ten najważniejszy czynnik skłonności do tycia.

Broszury bezpłatnie w laboratorium fizjologiczno-chemicznym „CHOLEKINA“ H. NIEMOJEWSKIEGO, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz w aptekach i składach aptecznych

Min. Akel po trzydniowej wizycie opuścił Polskę

OBIAD U P. PREZYDENTA R. P. WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent R. P. i Pani Mościcka podejmowali dziś śniadaniem p. min. spraw zagranicznych Estonii Akela z małżonką. W przyjęciu tym wzięli między in. udział: min. spraw zagranicznych Beck z małżonką, min. Świątosławski, min. Roman z małżonką, min. Kościółkowski, podsekretarz stanu Szembek i inni.

ODJAZD DO WIEDNIA. WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszym o godz. 17.10 opuścił War-

szawę po trzydniowej wizycie oficjalnej w Polsce, estoński minister spraw zagranicznych Fryderyk Akel z małżonką oraz towarzyszący panu ministrowi dyrektor departamentu ministerstwa spraw zagranicznych Estonii, p. Kaasik.

Na dworcu Głównym obecni byli, przy pożegnaniu pana ministra Akela, minister Beck z małżonką, wiceminister Szembek i inni.

P. ministrowi Akelowi, który jedzie do Wiednia, towarzyszy do granicy radca MSZ Kościółkowski.

Chińczycy trzymają się pomimo silnego ataku japońskiego

Wykrętna nota japońska w sprawie ostrzelania samochodu ambasadora angielskiego

TOKIO (Pat). Japoński minister spraw zagranicznych Hirota złożył wczoraj na ręce ambasadora W. Brytanii w Tokio odpowiedź na brytyjską notę w sprawie incydentu z ambasadorem Hugessenem.

Ambasador W. Brytanii w Tokio oświadczył, iż nota ta ma charakter prowizoryczny. Jakkolwiek szczegółów jej zachowane są dotychczas w tajemnicy, to jednak z oświadczenia ministra spraw zagranicznych Hiroty w imię reprezentantów wynika, że nota ta nie zadowoliła rządu brytyjskiego. Minister Hirota stwierdził bowiem, iż brakuje jakiegokolwiek dowodu, że samochód brytyjskiego ambasadora został zaatakowany przez lotników japońskich.

Minister marynarki oświadczył na tym samym posiedzeniu, iż jest rzeczą nie do pomyślenia, aby marynarka lub lotnictwo japońskie mogły do puścić się aktu sprzecznego z prawem międzynarodowym.

PETRAKTACJE. LONDYN (Pat). Odpowiedź rządu japońskiego, otrzymana w Londynie, jak się dowiaduje Reuter, jest przedmiotem badania przez Foreign Office. Z treści odpowiedzi wynika, iż siedziwo, przeprowadzone przez władze japońskie jeszcze nie jest skoń-

10.000 osób wyjechało dotąd z Warszawy na wystawę do Paryża

Jak informuje Agencja Prasowa „Kabel“ w okresie od 15 maja do 1 września b. r. ogólna ilość osób, które wyjechały z Warszawy na Międzynarodową Wystawę do Paryża, dochodzi do 10.000. Jeżeli chodzi o resztę Polski, to cyfry wyjeżdżających są już znacznie mniejsze i w sumie nie osiągną wysokości kontyngentu zwiedzających, dostarczonego wystawie paryskiej przez Warszawę.

Natężenie wyjazdów z Warszawy do Paryża utrzymuje się w dalszym ciągu na wysokim poziomie.

Nożycami przez prasę

ABC informacji o Wilnie czarpie... z „Kuriera Powszechnego“

Jak to, organ narodowo-radykalny współpraceje z pismem folksfrontowym? Dziwne to, ale chyba tak jest. W inny sposób nie można byłoby sobie wytłumaczyć zbieżności poglądów tych obu pism. ABC. Wykrzykuje:

Otóż Ożon wileński — to niemal w stu procentach — oświeżone... BBWR. W stu procentach BBWR, czy w stu procentach oświeżone. Chyba to drugie. A przecież nie gdzie indziej tylko w „Kurierze Powszechnym“ czytaliśmy niedawno, że na zjeździe wilejskim OZN w Wilnie straż przy drzwiach trzymali młodzi panowie z mieczkami. A więc BBWR oświeżone nabytkiem młodych z mieczkami. Doskonale!

I dalej: Ośrodkiem „Kocowców“ w Wilnie stał się młody popularny, sanacyjny „Kurier Wileński“. Gazeta ta, mniemana bezplatnie na jarmarkach i odpustach chłopach, ultranacjonalizuje, wstydliwie unikając ghytecznej już deklamacji „państwo, państwowy, państwowemu“ i t. p. Ostatni Zjazd Wilejski OZN-u organizował „Kurier Wileński“.

Organizacja była sprawna, wszystko było przewidziane — a przemówienia drukowało się... w dodatku nadzwyczajnym(!) na kilka godzin przed obradami Zjazdu. Dziękujemy za uznanie! Identyczne rzeczy pisał o nas kolega po fachu z wilejskiego „folksfrontowca“ przed dwoma tygodniami. Ponadto dowiadujemy się, że przewodzą wilejskiemu OZN i redagują „Kurier Wileński“ p. p. wicepr. Nagurski i prof. Świątniewicz. Winstujemy szybkiej i dokładnej informacji.

Strach ma wielkie oczy

Na naczelnym miejscu wczorajszego ABC zamieszcza wiadomość p. t. „Pupile plk. Koca brykują“. Treść zawiera informacje, że kilku działaczy Związku Młodej Polski w Warszawie wybiło szyby w sklepie żydowskim i za to dostało się do aresztu. To mi dopiero skandal! Związek Młodej Polski żyje szyby. Cóż więc zostanie dla sympatyków OBC. Odbierają im chleb bez ceremonii i kwita.

Ala, czy nie lepiej sprawdzić zamiast się niepotrzebnie denerwować przedwcześnie. A może owe groźne postacie pogromców ze Związku Młodej Pol. powstały w podnieconej alkoholowej wyobraźni reportera ABC?

Licytacja

nie dojdzie do skutku

Głupstwa miewasz, Panie, Lemiesz — dwa rowały sobie ze mnie kiedyś pan Wyszyński, w okresie gdy go pasjonowały studia nad tauryzmem Wilnian.

Dziś już nie odmawia mi tauryzmu, a tylko z okazji odpawy, jaką dałem r. Wągrowskiemu mój tauryzm określa jako pierwotny i ogłasza licytację na najlepszy dowcip pod moim adresem.

Widać, że p. Wyszyński i dowcip już zawodzi. To mi napawa prawdziwym smutkiem. Gdyby bowiem Wyszyński w dawnej formie i był tego wart, ogłosiłby licytację na p. Wyszyńskiego. No i mam poważne dane, że udałoby się mnie jego dowcip zwrócić ostrzem w odwrotnym kierunku.

Ala czynić tego dziś nie warto, bo panie Wyszyński kłepsko pisze.

Piotr Lemiesz

Anglia gotowa uznać aneksję Abisynii by ściągnąć Włochów z powrotem do L.N.

LONDYN (Pat). Wczoraj pisma londyńskie donoszą o rozmowie, jaką odbył dziś brytyjski charge d'affaires w Rzymie Ingram z min. Ciano na temat załatwienia sprawy abisyńskiej w Lidze Narodów. Przedstawiciel W. Brytanii starał się uzyskać wyjaśnienie, czy Włochy powrócą do Ligi Narodów, o ile kwestia Abisynii zostanie załatwiona.

Min. Ciano oświadczył, że o ile Liga Narodów zwolni państwa, będące członkami Ligi, z zobowiązania nie uznawania suwerenności włoskiej w Abisynii, to wówczas zarówno W. Brytania, jak i inne kraje, posiadające

wolną rękę co do uznania suwerenności włoskiej, jeżeli pragnęłyby to uczynić. Załatwienie kwestii abisyńskiej w Genewie stworzyłoby dla Włoch sytuację, w której sprawa powrotu do Genewy mogłaby być rozważana, aczkolwiek powrót ten uzależniony byłby jeszcze od dalszego rozwoju sytuacji międzynarodowej. Inaczej mówiąc, jak twierdzą wieczorne dzienniki londyńskie, Włochy nie przyrzekają powrotu do Ligi wraz z załatwieniem kwestii abisyńskiej, lecz zastrzegają się, że ostateczną decyzję powezmą później.

Grupy szkodnicze w ZSRR

8 rozstrzelanych

MOSKWA, (Pat). W niektórych rejonach obwodu leningradzkiego, jak donosi prasa, zostały wykryte antysowieckie szkodnicze grupy, które stawiały sobie za cel rozbijanie kolchozów i dyskredytowanie ich w oczach ludności.

Dla osiągnięcia tego celu grupy te podrywały siły gospodarcze kolchozów przez wprowadzanie wadliwego płodozmiaru, niszczenie żywego inwentarza, hamowanie mechanizacji rolnictwa i t. d.

Naprzekiły w niektórych kolchozach zasiewano pomieszane z pszenicą żyto,

a następnie zmuszano kolchozników do wyrwania żyta lub pszenicy.

Wszyscy członkowie szkodniczych grup prawicowej w rejonie ostrówskim, zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Z pośród członków grupy w rejonie krasnowardeckim 8 zostało skazanych na śmierć, 2 zaś na kary po 10 lat więzienia. Proces grupy rejonu sowchozkiego jeszcze trwa.

Jak donosi prasa — „wyroki śmierci zostały przyjęte przez ludność z entuzjazmem“.

Wystawa Radiowa RADIO dla MIAST i WSI

KASYNO OFICERSKIE

15.IX — 1.X 1937 r.

Finlandia pobiła Anglię w lekkoatletyce

HELSINGFORS (Pat). Sensacyjny mecz lekkoatletyczny Anglia — Finlandia o pierwszeństwo wśród potęg lekkoatletycznych Europy zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Finlandii w stosunku 92:67, a więc róż-

nicą 25 pkt.

Ponieważ Anglia wygrała niedawno z pełną reprezentacją Niemiec miana na podstawie tego wyniku uważać Finlandię za największe mocarstwo lekkoatletyczne w Europie.

Koncesjonowane przez Kuratorium O. S. W.

Koedukacyjne Kursy Doksztakujące im. Komisji Edukacji Narodowej

Wilno, ul. Benedyktyńska 2, róg Wileńskiej

Przyjmują zapisy na rok szkolny 1937—38. KURS OGÓLNOKSZTAŁCĄCY. System półroczny 1) do wszystkich klas gimnazjum nowego typu, 2) do klasy 8-ej, gimnazjum dawnego typu (duża matura). Przygotowuje do egzaminu z 4-eh klas gimnazjum nowego typu oraz 6 i 8 ej klasy dawnego typu (mala i duża matura). Wydział Humanistyczny i Matematyczno-Przyrodniczy. — KURS ZAWODOWY. — STENOGRAFIA. — Nauka trwa 10 miesięcy. Przy kursach pomoce naukowe-pracownia fizyczna-chemiczna i przyrodnicza. Lekarz szkolny. Sekretariat Kursów czynny codziennie od godz. 10—13 i 16—19 prócz niedziel i świąt.

I w Austrii konsolidacja hasłem dnia

(Korespondencja własna „Kurjera Wileńskiego“)

Wiedeń we wrześniu.

Pierwsze dni września przyniosły w tym roku wszędzie, jak na komendę, zakończenie kanikuly letniej i na wszystkich odcinkach życia politycznego w rozmaitych krajach Europy znaczące ożywienie i bezpośrednią aktywność. Z dziedziny obracania się w mglistym kole nieinterwencji w sprawy hiszpańskie oraz interwencji w konflikcie na Dalekim Wschodzie przeszły kancelarie polityczne do znacznie realniejszej i bardziej twórczej pracy nad nowymi problemami natury międzynarodowej, czy też wewnętrznej.

A więc członkowie Ligi Narodów przygotowują się do jesiennej sesji genewskiej, mocarstwa zachodnie wszczęły gorączkową dyskusję na temat układu śródziemnomorskiego. Mała Ententa odbyła swą jeszcze jedną na okresową konferencję w Sinaï, której rezultatem sprowadza się i tym razem, według słów komunikatu urzędowego do stwierdzenia zupełnej harmonii i jedności wszystkich trzech ministrów spraw zagranicznych, Polska staje się celem coraz częstszych odwiedzin ministrów spraw zagranicznych obcych państw — jednym słowem żądany wrażeń politycznych mieszkaniec Europy śródziemnej może z ulgą znowu zwrócić swój wzrok stęskniony na kraje najbliższe, nie potrzebując go wyteżać aż na półwysep Pirenejski lub zgłębiać Daleki Wschód.

Fama głosi, że jedną z podstawowych zalet Austriaków jest ich wrodzona skromność i brak zarumienienia. To też dzisiaj, nie chcąc zachwiać tej dobrze zasłużonej opinii, nie rzucam się Austria na wielkie akcje międzynarodowe, przewyższające mo- że jej siły i znaczenie w świecie. Przeciwnie — nowy sezon polityczny zainaugurował w tym roku kanclerz Schuschnigg przemówieniem na temat wewnętrznej, najbliższej i bezpośrednio każdego Austriaka obchodzącej.

Sposobność do tego przemówienia dało wielkie zgromadzenie Frontu Ojczyźnianego, odbyte w miasteczku Gross-Grünburg w Dolnej Austrii z okazji odbywających się w tamtej okolicy manewrów wojskowych. Impreza ta zgromadziła bardzo liczne rzesze ludności okolicznej przeważnie z pośród warstwy rolniczej oraz gęste zastępy młodzieży wiejskiej, zorganizowanej w sekcje młodzieżowej Frontu Ojczyźnianego, t. zw. „Oesterreichisches Jungvolk“. Na trybunie nie brakło najwybitniejszych przedstawicieli austriackiego życia politycznego, członków rządu, administracji państwowej i kierownictwa Frontu Ojczyźnianego. Wśród gromadzących i niemiłkających przejawów sympatii wszedł kanclerz Schuschnigg na mównicę, której w ostatnich miesiącach letnich tak rzadko używał. Mowa jego tym razem nie była poświęcona na wielkim problemem światowym. Kanclerz mówił „pro domo — na“, mówił do prostej ludności wiejskiej, tak, aby go ta ludność mogła zrozumieć i usłyszeć.

Lecz właśnie w tej mowie, obliczonej na forum wewnętrzne, jakże dużo znanych nam i uznawanych przez

nas momentów i idei mogliśmy znaleźć my Polacy!

Nawiązując do odbywających się na terenie manewrów mówił kanclerz porywająco i z uczuciem o szczerym posłannictwie armii austriackiej, i o odbywających się manewrach, które nie mają być dla nikogo ani groźbą, ani przestroją, gdyż Austria nie może i nie potrzebuje na szczęście nikomu grozić i nikogo przestrzegać. Manewry te, w których wzięły w tym roku udział obok armii regularnej również ochotnicze związki przysp. wojskowego, mają być raczej, według słów kanclerza, manifestacją solidarności i zespolenia społeczeństwa z armią i gotowości całego narodu austriackiego do zdecydowanej obrony swej niezależności. Dalej mówił dr. Schuschnigg o potrzebie konsolidacji wszystkich sił narodu pod wspólnym sztandarem Frontu Ojczyźnianego, jako o niezbędnym warunku zdolności obronnej państwa. Wreszcie specjalny nacisk położył mowa na zagadnienie wychowania młodego pokolenia w ramach organizacji młodzieżowej Frontu Ojczyźnianego. I tu rzucił kanclerz ciekawą inicjatywę i wyraził pragnienie, aby stało się powszechnym zwyczajem w Austrii, że każdy ojciec chrześni zapisuje swego chrześniaka, niezależnie od tego, czy jest nim chłopiec czy dziewczynka, do organizacji młodzieżowej Frontu Ojczyźnianego. Organi-

zacja ta nie jest i nie pragnie być zaprzeczeniem rodziny i wychowania domowego. Przeciwnie, wpajając w młodzież poczucie obowiązków zarówno rodzinnych, jak i publicznych uczy ona łączyć je ze sobą i jest wszechstronną szkołą karności obywatelskiej i dyscypliny społecznej.

Konsolidacja całego społeczeństwa bez różnicy warstw i przekonań politycznych — konsolidacja nie w zamiarach jakiegokolwiek agresji czy rewolucji, lecz przeciwnie, jako warunek stabilizacji i oparcia się szalejącym dziś po świecie burzom politycznym, oto hasło, które wypisuje sobie Austria na swym sztandarze, jako program na czas najbliższy.

Program ten nie jest nam Polakom obcy, ani nowy. Wypisał go pół roku temu plk. Koc na czele deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego, jako najskuteczniejszą receptę bezpieczeństwa, postępu i oparcia się grożącym zzewnątrz niebezpieczeństwom. Słowa kanclerza Schuschnigga są dziś pięknym dowodem, że hasło, które zakiełkowało w Polsce, nie zostało skazane na odosobnienie i znajduje zrozumienie, uznanie i naśladowictwo u coraz liczniejszych narodów europejskich, którym na spokoju i harmonijnej współpracy narodów równie gorąco zależy jak nam.

J. Gr—ski.

Interesy japońskie w Chinach Północnych

Krwawy konflikt na Dalekim Wschodzie, którego świadkami jesteśmy obecnie, przywrócił znowu aktualność kwestii Chin Północnych, kwestii, która stale odgrywa rolę materiałów wybuchowych, nagromadzonych pomiędzy Japonią a Chinami.

Stała ekspansja na zachód, prowadzona pod najrozmaitszymi postaciami, jest jednym z niemiennych i podstawowych pierwiastków polityki japońskiej. Wśród kół wojskowych kraju wschodzącego słońca wyrobiło się z czasem przekonanie o jakiejś mistycznej roli narodu japońskiego na terytorium azjatyckim, wskutek czego uciekanie się do pomocy oręża uchodzi tam za coś niezbędnego i najzupełniej naturalnego.

Tego rodzaju nastawienia sprecyzował najdobitniej generał Hata na łamach pisma „Gendai“: „Rzućmy okiem na rozwój incydentu mandzurskiego. Czyż nie jest on dziełem Opatrzności, która doprowadziła nareszcie do wybuchu? Niektórzy obawiali się, że wojna może zubożyć kraj, czymże to jest jednak w porównaniu z wartością zwycięstwa! Przy takich nastojach nie należy się dziwić, że koła wojskowe nie znajdują zbyt wielkiej aprobaty dla mozolnych metod dyplomatycznych, mających ugruntować wpływy japońskie w Chinach i że po konflikcie w Lou-Kuo-Chiao pojawiły się rozbieżności pomiędzy nimi, a rządem z Tokio, zakończone zwycięstwem stronnictwa wojennego“.

Terytorium Chin Północnych składa się z pięciu prowincji — Hopei, Czahar, Szantung, Sueiyuan i Shansi, których ludność

liczy razem około 83000000 głów. Od roku 1931, w którym nastąpiła okupacja Mandżurii, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że ekspansja japońska nie zakończy się na tym, lecz posuwać się będzie nadal włąb północnych części państwa chińskiego.

Zasadnicze motywy tych dążeń leżą w dziedzinie ekonomicznej. Japonia jest krajem ogromnych „możliwości“, krajem, który rozwija niezwykłą wprost aktywność we wszystkich dziedzinach życia. Konsekwencją jej szybkiego rozwoju jest konieczność zdobywania na innych terenach tego wszystkiego, czego już ziemia ojczyzna dostarczyć nie jest w stanie. Tym, co najbardziej podnieca apetyty japońskie w Chinach Północnych jest węgiel i bawełna. Dla lepszego zorientowania się w sytuacji należy podkreślić, że około 60 procent chińskiego przemysłu włókienniczego koncentruje się w północnych częściach kraju. Z drugiej strony najbardziej rozwiniętą gałęzią przemysłu japońskiego jest właśnie przemysł włókienniczy; przy jednoczesnym niedostatku surowców na terytorium własnym łączyło się to z koniecznością importowania z prowincji bryljskich lub z Ameryki, co, rzecz zrozumiała, nie było z punktu widzenia gospodarczego zbyt dogodnym. Jeżeli chodzi o węgiel, to jego zapasy na ziemiach chińskich oceniane są mniej więcej na 350 miliardów ton, z czego połowa znajduje się również w prowincjach północnych. Z tego punktu widzenia Chiny Północne stanowią okrąg o kołosalnym po prostu znaczeniu.

Tokio zdaje sobie doskonale sprawę,

że Chiny nigdy nie zgodzą się na jakiegokolwiek uszczuplenie swej suwerenności nad terytorium tak bardzo dla nich ważnym. Wobec tego dyplomacja japońska uciekała się do środka, który na Dalekim Wschodzie ma już swoją ustaloną markę, a mianowicie do inspirowania ruchów separatystycznych.

Tak więc w roku 1935 powstała na tym terenie „Rada autonomiczna“, kierowana przez generała Yin-Ju-Keng, czło-wieka pozostającego na stałym żołdzie Tokio. Rozszerzenie wpływów tej rady na wszystkie prowincje północne było celem wysiłków japońskich. W ostatnim roku „separatyści“ uprawiali agitację na wielką skalę, tak w Czaharze jak i w Sueiyua, przyczem żołnierze japońscy brali systematycznie udział we wszystkich walkach pomiędzy bojownikami nowego ruchu a lojalnymi Chińczykami.

W tym samym mniej więcej czasie

rząd nankijski odrzucił kategorycznie plan współpracy ekonomicznej chińsko-japońskiej, który w gruncie rzeczy równał się utracie prowincji północnych. Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta; wojska japońskie gospodarowały swobodnie w pogranicznych prowincjach, aż w końcu, w dniu 9 lipca chiński pułkownik Chi Ching Wai odważył się sprzeciwić zajęciu Lou-Kou-Chiao. Walka, jaka się w rezultacie wywiązała, trwała dwa dni.

W rezultacie okazało się, że Chiny nie są już terenem, na którym każdy może swobodnie gospodarować. To nowe oblicze Chin stanowi pewnego rodzaju niespodziankę, wyłom w dotychczasowej praktyce. Japonia widzi, że zadanie stało się trudniejszym, niż to się początkowo wydawało — nie widać jednak, aby skora była do odstąpienia od swych pretensyj.

L.

Ekspiacyjne nabożeństwo na Jasnej Górze

CZĘSTOCHOWA, (Pat). W związku ze znaną napaścią niemieckiego tygodnika „Der Arbeitsmann“ na kult Matki Boskiej Częstochowskiej wczoraj rano w kaplicy cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze odbyła się wotywa ekspiacyjna, którą celebrował generał zakon Ojców Paulinów ojciec Pius, Przeździecki.

Wieczorem z Katedry wyruszył na Jasną Górę wielotysięczny manifestacyjny pochód religijny, prowadzony przez J. E.

biskupa Kubinę. W pochodzie niesiono kopię cudownego obrazu. Po przybyciu na Jasną Górę biskup Kubina ze szczytu wygłosił dłuższe przemówienie, w którym mówiąc o fakcie znieważenia cudownego obrazu zawiądomi obecnym, że niemieckie czynniki rządowe udzieliły już zadość uczynienia polskiemu światu katolickiemu.

Manifestację zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę“. W manifestacji tej wzięło udział około 40 tysięcy osób.

Co się czyta?

Wydawnictwa Roju

Winecenty Burek. Droga przez wieś. Krótkie i patetyczne migawki z życia chłopskiej niedoli wzięte, nie literackie to wypracowania — jeno żywe szmaty darte z nędznych chat i wiosek. Autor opisuje to, na co sam patrzył. Przypływa dziś do literatury polskiej fala żywych kronik z dołu, od ciemnej masy nieznannej z bliska, dziś szkoła powszechna uczy pisać chłopskich synów. Kiedyż będą my mieli powieść z głębin ludu białoruskiego Wileńszczyzny czy Polesia? Do powieści Burka brakuje objaśnień wyrażen gwarnych, których jest pełno i nie są dla czytelnika innych okolic zrozumiałe.

Tadeusz Kudziński. Rumieńce woiłności. Migawki z dziejów i czasów insurekcji, upadające obyczajem ciemnej szlachty, porwy wolności. Kłęska maciejowicka. Powieść nie powieść, nie ma kośca ni budowy, ale daje autentyczny ówczesnych tragicznych czasów i ten tragizm jest wydobity.

Tęder Parnicki. Aecjusz, ostatni

Rzymianin. Niezmiernie ciekawa książka, którą jednak może z korzyścią czytać tylko dobrze obeznany z historią świata człowiek. Obcawszy sobie wodza Legii rzymskiej Aecjusza za bohatera, prowadzi autor przez lata rządów Galii Placydii, tej słynnej wielkorządczyni Zachodniego Państwa rzymskiego, która ślady swego wpływu i grobowiec zostawiła w jednym z najciekawszych miast włoskich, w Ravennie. Książka p. Parnickiego, będąca owocem długich i mozolnych studiów, o czym świadczy długa lista dzieł pomocniczych, kłębi się i roi od ciągłych wałek i przewrotów, kończących się potęgi starożytnego świata Rzymu, władczyni najwyższej, szarpanej już okrutnie przez rodzące się potęgi barbarzyńców, wszelakich Wizygotów, Ostrogotów, Hunów, Wandarów, Norów, Jutungów. Pod wodzą Alaryka, Gejzeryka, Atyli, te nowe siły walą się na sacrosanctus Rzym, która walczą, wleciała, narzuca cywilizację, kruszy się

i zmienia pod wpływem barbarów i miesza swą rzymską krew z hordami najeźdźców. Aecjusz jest tym półbarbarzyńcą, który broni Romy do ostatniego tchu, bo jest wchłonięty przez jej cywilizację i ujarzmiony jej potęgą. Ale już na całym pobrzuźnie morza Śródziemnego powstają marchie, potężni wodzowie, panujący rodzą się państwa i dynastie, wciąż gane w orbitę chrześcijaństwa i rzymskiej kultury. Czasy chaosu i narodzin całych narodów, kłębowisko zdarzeń, styl epoki i typy ludzkie, potrafił autor oddać ze znakomitą plastyką. Dzieło wielkiej nauki, a czyta się jak sensacyjną powieść, z zamysłem nad losami ludzkości, wiecznie krwawymi i nasiąkniętymi krzywdą i cierpieniem ludzkim.

Jan Parandowski. Król życia. Dzieje króla paradoksu, ohydne i nieszczęśliwego Narceza Oskara Wilde, który pechowo zapłacił za swoje i nie licznych towarzyszy grzechy, są tak dobrze znane, że autor chcący je oświetlić od nowa, musiałby szukać jakiegoś oryginalnego podejścia. P. Parandowski tego nie uczynił, potraktował biografie mieszczańskiego synka, który się wdarł do noblesy angielskiej dość powierzchownie. Całe prze-

obrażenie, straszliwy przełom w życiu, z którego wyszło przepiękne w swej boleści „De Profundis“ nie zostało do głębi opracowane. Dla kogoś, kto zna dzieje Wilda z obcych życiorysów, książka p. Parandowskiego pozostawia wrażenie czegoś niedomówionego, aczkolwiek piękny język i przejrzysty układ pociągają czytelnika.

Pamiętniki Izadory Dunkana przełożyła p. Wanda Kalinowska i ślusznie, bowiem nie często się zdarza żywot tak wspaniały i tak nędzny, tak tragiczny i tak uroczy. Całe to życie, to fantazja artysty, nie licząca się z niczym rzeczywistym, z przestrzeniami ani pieniędźmi, moralnością ani obyczajami. Izadora żyła jak poganka, dla tańca, który uważała za święty obrządek niemal i wpadała wraz z bratem w jakiś osobliwy trans, łącząc ubóstwienie muzyki i ruchów tłuma czących tę muzykę. Niezaprzeczenie było w tym coś genialnego. Ona wskrzesiła dawny, grecki kult ciała, obrazującego dźwięki. Nie była ani pięknością, ani nawet pięknie zbudowaną kobietą, a jednak tłumy szalały, gdy tańczyła i dawała najwyższe emocje artystyczne. Chcieli, cała ta zwariowana rodzina Dunkanów, żyć

jak Grecy, wpośród cywilizacji, aut i aeroplanów, nie mogło im się udać. Izadora jednak pozostawiła szkołę tańców plastycznych i dała impuls do tego zmierzającego wstania boskości tańca. Potworne katastrofy jej życia: śmierć dwójki cudownych dzieci, utopionych w aucie, jej dzikie małżeństwo z Jesieninem, chłopskim poetą so-wieckim, z którym starzejąca się Amerykanka rozmówić się nawet nie mogła, rozwód z nim, zaduszenie szaleńcem przez auto, wszystko to daje niezwykłe dzieło, które się czyta z nieślabnącym zajęciem.

— Jurij Tynianow. Puszkina, tl. dr. J. P. Zajackowski. Dzieje młodości Puszkina, charakterystyka rodziny i krewnych, obraz epoki, pobyt w liceum pod dyktando Malinowskiego, pożar Moskwy w 1812 roku, (drobiazgowo epizody, ponura psychika bohaterów na tle ponurej historii Rosji. Znane dzieło.

Wszystkie powyższe książki wyszły z ruchliwej firmy wydawniczej „Rój“ odznaczającej się taniością i różnorodnością dzieł.

Hel. Romer.

ŻART NA STRONIE

Żyją jeszcze wspomnienia cara-batiuszki

(Taka sobie pińska bajeczka)

W Pińsku starzy ludzie opowiadają taką historię. Podczas panowania cara Mikołaja I, władze Pińska wystąpiły do władz zwierzchnich o przyznanie kredytów na wybudowanie drogi i mostu do pobliskiego miasteczka, oddzielnego od Pińska bagnami, moczarami i jeziorami trudnymi do przebycia w prostej linii. Prośba powędrowała do gubernatora, a stamtąd, po przychylnym zaopiniowaniu, do władz centralnych i tam gdzieś ugrzęzła.

Na próżno czekano na odpowiedź. Przeszedł rok, drugi, trzeci, piąty, a od powiedzi jak nie było, tak nie było, pomimo dyskretnych i czolobitnych ponaśleń władzy pińskiej. Wreszcie dano spokój tej sprawie, w samopoczuciu, że wszystko się zrobiło co było możliwe do pozyskania pieniędzy. Głową muru nie przebijesz.

Minęło jeszcze 5 lat.

Bagna tymczasem zaczęły powoli wysychać, a ludność miasteczka, pragnąc ułować sobie krótszą komunikację z Pińskiem, narzucała kamienie, gałęzi, przekopała rowy i w ten sposób z biegiem lat powstała lądowa droga między miasteczkami a Pińskiem. Licha co prawda była droga, wiosną i jesienią stała pod wodą, ale od błędów można już było przejść i przejechać. W międzyczasie kilku wniósł skądś o kredyty odeszło na tamten świat; na ich miejsce przyszli nowi urzędnicy, wśród których nie brakło i protegowanych gubernatora. O wniosku zapomniano.

Aż pewnego dnia, ni stąd ni zowąd nadeszła na ręce władz powiatowych żądana niegdyś suma na budowę drogi i mostu. Co robić? Rzecz jasna, jak dają — trzeba brać. Podjęli więc pieniądze i patrzą jeden na drugiego, co z tym zrobić? Droga ni by już niepotrzebna, „sama dzięki Bogu się zrobiła”, a pieniądze nęć jak słońca nieść. Po prostu spęć urzędnicy nie mogą w obawie, aby im się nie wymknęły. Dla świętego więc spokoju wzięli i... podzieliли pieniądze między sobą według starszeństwa i rangi. Tym sposobem każdemu zamknęli usta, aby nikt nie pisał o tym przed „naczelnictwem”.

Znalazł się jednak sumienny obywatel, właściciel pobliskiego majątku, który doniósł o tym gubernatorowi.

Gubernator przyjechał i zażądał wyjaśnienia, gdzie są pieniądze? — Nie ma, rozplynęły się na to i owo, trochę tylko zostało dla... gubernatora. Zresztą, posłusznie mu zakomunikowano, że droga

do miasteczka jest już, można jechać. Wynajęto czwórkę koni i pokazano mu drogę. Było akurat lato. Droga na ogół możliwa (jak na ówczesne pojęcia), tylko w pewnym miejscu zalewała ją woda z pobliskiego jeziora.

— Hm... — zamyślił się gubernator. Kradzież oczywiście, choćby dranie, mostek tu siaki taki zbudowali, a to nic. Na-leżałoby skazać wszystkich na Sybir, ale czy warto...? Zbyt dużo jest tu winowajców, do tego profegowani. Będzie wiele krzyku, hałasu, gazety zaczną pisać — kompromitacja.

Machnął więc ręką i pojechał. — Tylko mostek, dranie, połóżcie — powiedział.

Dygnitarze powiatowi odepchnęli z ulgą i „zakutuli” sobie. Obywatel z miasteczka popadł w niełaskę. Jednakże nie dał za wygraną. Napisał skargę do ministra. W następnym więc roku przyjechał minister. Przez całą drogę na każdej stacji czekały na jego karetę po dwie trójki co najlżejszych koni. Podróż ta kosztowała moc pieniędzy. Minister przyjechał, obejrzał i zażądał wyjaśnienia: gdzie podziały się pieniądze?

— Nie! wasze wysocześnie. Sprawę załatwił już gubernator.

To gorzej. Żeby tak jeden horodniczy zawinił, toby wyszło się go na Sybir sprawiedliwości stałoby się zadość. Ale zysłać całą władzę miejską, powiatową i... gubernatora — trochę za dużo. Lepiej przebaczyć.

Ale obywatel z miasteczka nie chciał przebaczyć i napisał skargę do generała adiutanta Mikołaja, a gdy i to nie pomogło, wysłował pokorny raport do samego cara.

I oto w parę lat później, w drodze na Krym, „zboczył” do Pińska sam car batiuszka Mikołaj I, aby osobiście sprawdzić zarzuty postawione jego urzędnikom przez szlachcica spod Pińska. Kazał się wieść tą drogą, co miała być wybudowana za wysłane pieniądze. Pokazali mu chcąc nie chcąc, polecając już duszę Bogu. Car jedzie i widzi szeroko rozlane wody, bagna, moczary (było to wiosną), a przed nim wąskie pasmo nieobeschłej jeszcze czarnej drogi, usypanej kamieniami, gałęziami i kępami świeżo narzuconej murawy, — w pobliżu miasteczka mały mostek. Przejechał tam i z powrotem, konstatając, że droga bodaj nawet lepsza, niż na wielkich fraktach, bo nie ma wyboi i nie trzęsie, ale fakt jest faktem, że drogi nie wybudowali, a pieniądze „moszenniki” skradli. Car oblał się

purpurą gniewu i zawołał:

— Na Sybir złodziei!

Nie była to jednak decyzja oszczędna. Na arenę wypadków wystąpili jego doradcy: generałowie, ministrowie, adiutanci. — Czy nie lepiej darować... Kradzież jest zbyt drobna (bo cóż to znaczy kilkadziesiąt tysięcy rubli), żeby wyprawić za to na Sybir tylu urzędników, gubernatora, ministra i wmieszanych w to generałów. Co powie zagranica? W ogóle sprawa zbyt „mielka” na to, aby absorbować nią miłośniczego cara batiuszkę, i to w taki beceremonialny, natarczywy sposób. Czyżby cesarz nie zwrócił uwagi na styl raportu i błędy gramatyczne tego szlachetki spod Pińska? Co on sobie myśli, że do cesarza można pisać byle jak, i w takiej drobnej sprawie? To jest karygodne lekceważenie carskiej osoby. Kto wie, czy ten szlachetka nie jest „Dekabrystą”. Na pewno tak jest. Cóż tedy znaczy kradzież głupich tam pieniędzy...

— Racja — pomyślał car batiuszka.

I tak się stało, że biedny szlachetka, co święcie wierzył w prawo i sprawiedliwość cara batiuszki, a o „Dekabrystach” mało co wiedział i daleki od nich był duchem — powędrował w kajdanach na Sybir, skąd do swego majątku już nie powrócił.

Kazimierz Iwanowski.

Notatki wileńskie

Repertuar kin wileńskich

„Nieznana dziewczyna” — Eugenia Kobylńska Masiejewska po ostatnim wystąpieniu w „Słowie”.

„Król kobiet” — „major” Romaszkiwicz i nabrane przez niego amatorki wyjechały za mąż.

„Sto pociech” — artykuły naczelnego redaktora „Kuriera Powszechnego”.

„Złotowłosy brzdąc” — dzieje recenzy Józefa Maślńskiego.

„Gabinet figur woskowych” — posiedzenie rady miejskiej m. Wilna.

„Na skrzydłach fantazji” — felietonowe pomysły Kazimierza Leczyńskiego.

„Ada, to nie wypada” — echa rządów teatralnych Mieczysława Szpakiewicza.

„Jak uwolniłem Charkiewicza od smory” — film obyczajowo-kryminalistyczny w głównej roli Jerzy Wyżomirski.

Franciszek Nowak.

Materiały do „Żartu na Stronie” należy nadsyłać na adres redakcji „Kurjera Wileńskiego” dla Anatola Mikulki.

Nożycami przez prasę

Po procesie skarbowców

„Słowo” pisze:

Trzeba się zastrzec przeciw chęci krytykowania wyroków sądów, które zostały jeszcze aczkolwiek nie w tej co dawniej mierze, bardzo wysokim autorytetem. Trzeba też uważać by system ujawniania nadużyć czy mafi nie przełożył się w system donosicielstwa od którego krok tylko do anarchii. Ale po tych zastrzeżeniach trzeba koniecznie wprowadzić nowy element do kontroli naszego aparatu biurokratycznego. Jasnym jest bowiem, że albo wszystko w ministerstwie skarbu było w porządku, i w takim razie niepotrzebnie zasypuje się cały kraj pogłoskami o zmianach, albo nie wszystko było w porządku, i w takim razie skarbowcom należało dać możliwość ujawnienia prawdziwego zła, bez narażania się na wyroki skazujące za oszczerstwo. Tertium non datur.

Zupełnie słusznie, o ile owe pogłoski o zmianach płyną rzeczywistości z miarodajnego źródła. Kto wie, jednak, czy nie są one wynikiem wszechwładnie nam panującej atmosfery plotek. Zobaczmy! W każdym razie trzeba przyznać, że mania plotkowania, jaka od pewnego czasu ogarnęła prasę, jest w dużym stopniu usprawiedliwiona, niepotrzebny ukrywaniem szeregu spraw w tajemnicy. To zaostrza ciekawość. Zachęca do robienia z igły widła.

Peł-mel.

Dla 28 zł. odciął przyjacielowi głowę

Sledztwo policyjne i prokuratorskie w sprawie mordu dokonanego przed kilku dniami na osobie robotnika Schellera w Książkach pod Wąbrzeźnem zakończyło się.

Zwłoki zamordowanego, któremu jego przyjaciel Stanisław Brylski odciął głowę wyłowiono z miejscowego torowiska. Obaj z Schellerem drogą nielegalną zamierzali udać się do Niemiec, a nie mając na podróż pieniędzy Scheller kazał Brylskiemu sprzedać swój rower, za który tenże uzyskał kwotę 28 złotych.

Brylski chcąc bezkarnie przywłaszczyć sobie pieniądze swego przyjaciela postanowił zgładzić go ze świata. Zamysł swój w okropny sposób obrócił w czyn. Mordercy grozi zabicie.

Do egzaminów

przygotowuje doświadczony b. naucz. gimn. w zakresie programu nowego i dawnego typu gimn. Specjalność: polski, matematyka, fizyka, przyroda. Nauka solidna. Opłata przystępna. Zgłoszenia: do redakcji „Kurjera Wileńskiego” po godz. 7.30 wiecz. lub telefonicznie nr 4-84, pokój 45, od godz. 11 rano do 7 wiecz.

Skazanie przywódcy Z. Z. Z. Jędrzeja Moraczewskiego

Warszawski Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę Jędrzeja Moraczewskiego, przywódcy ZZZ, oskarżonego o zniesławienie i obrazę prokuratora w Wilnie Laszego, obecnie wiceprezesa sądu w Suwałkach. Sprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Ogłoszona publicznie przez sędziego Leszczyńskiego sentencja wyroku stwierdza, iż p. Jędrzej Moraczewski odpowiadał za to, iż w liście do Ministra Sprawiedliwości zarzucił prokuratorowi posiadanie niestemplowanej zapalniczki, pochodzącej z przemyłu, a poza tym za pomówienie w organie ZZZ „Front Robotniczy”, iż prokurator Lasze idzie na pasku

Fraszka

Ludzie zawsze lubili się śmiać. Górnicki powiada:

„Żart, albo kunsztowna posługa, nie inne go nie jest, jedno jakieś oszukanie przyjacielskie w rzeczy ani szkodliwej, ani obraźliwej, a jeśli co, tedy nie bardzo. Żart tedy, albo kunsztowna posługa dwojaka jest: jedna jest, kiedy kto pięknym kształtem, a misternie, podejdzie kogo, a zabawi; druga jest, kiedy kto, nagotowawszy siłło, przyręte przywiedzie k niemu, iż się sam człowiek ulowi”.

Tak to w XVI-wym wieku rozumiano żart dworny. I Górnicki daje przykład dobrego żartu, jaki wykonał stary pan Górnicki panu krakowskiemu Szydłowskiemu.

Szydłowski, pan możny a Giżyckiemu przyjaźny, wybrał się doń w gościnę. Giżyckiemu stałe figle po głowie chodziły, wziął tedy Szydłowskiego na stronę i powiada:

— Widzisz dobrodzieju, pan Bóg mi żonę pokarał: nie słyszy niczego. Tak iż muszę okrutnie na nią wołać, nim które słowo zrozumie. A przeło muszę waszą miłość wołać na nią, by na wilka.

Pan Szydłowski do tego się rozczulił nad biedą przyjaciela, wypytując, czy małżonka się z tą wadą urodziła, czy to na nią niedawno przyszło i czy nie ma na ową głuchotę jakiego ratunku. Stary Giżycki posmutniał, ale rzekł, że nie ma, poczym wyprzedził gościa, dopadł żonę, którą tak poucza:

— Pamiętaj dobrodzieju, że pan krakowski bardzo mało co słyszy i dlatego musisz dobrze wołać, chcesz li aby cię zrozumiał. Nie żałuj aśka gardła, imo głośniej ile sił starczy.

Jakoż i zjawił się Szydłowski. Przywitał go gospodarz i zaraz poprowadził do żony. Tu Szydłowski zgłębował w należytym rewerencie, poczem tak grzotnął słowa powitania, iż ściany się zatrząsnęły. Jejmość odrzekła mu cienie, ale z niemielszym wysiłkiem strun głosowych: Dopieroż rozpoczęła się rozmowa wrzaskliwej gospodyni i wrzaskliwego gościa. Giżycki aż przysiadł z radości. I była by ta kłótnia trwała przez cały czas pobytu Szydłowskiego, gdyby nie służba, spryt niejsza, niż panowie.

Zaczęli sobie wzajemnie przygadywać: — „A dawno to wasz pan nie słyszy?” — „Nasz pan dobrze słyszy, ale wy głuchą panią macie”.

Dopieroż jedna strona do pana, druga strona do pani i sprawa się wydała.

Podobno „pan krakowski” z przodu się gniewał, a potem bardzo śmiać się musiał. Takie były zabawy w one lata.

D. T. F.

Sejm bociani pod Haliczem

Między Haliczem a Żurawnem zaobserwowano 5 olbrzymich stad bocianów, które osiadły na łąkach. Każde stado liczyło po kilka tysięcy bocianów. Należy przypuszczać, iż były to bociany z całej środkowej Europy, które urządziły sobie chwilowy postój na łąkach nadnieszkańskich pod Haliczem. Miejscowa ludność tłumaczy ten wczesny odlot bocianów silnymi mrozami, które prawdopodobnie wkrótce nastąpią.

Pościg za bandytami po ulicach stolicy

Jeden zabity drugi ranny

Funkcjonariusze urzędu śledczego w Warszawie, już od chwili pierwszego alarmu o zabójstwie w Grochowie dn. 28 ub. m., ś. p. St. Andrasika, bez przerwy nie ma! przeprowadzali obawy we wszystkich „mellinach” bandyckich, paserskich i złodziejskich, nie tylko w mieście, lecz i na peryferiach. Wynikiem tych obław było aresztowanie około 200 osób notowanych już w rejestrach urzędu śledczego.

Po przeprowadzonych wywiadach i obserwacjach, natrafiono wreszcie nocy ub. na kryjówkę bandytów, mieszczącą się przy ul. Opaczewskiej na Ochocie. Bandyci (w-g informacji władz policyjnych), będący sprawcami zastrzelenia ś. p. Andrasika, byli widocznie uprzedzeni, że zbliżają się wywiadowcy i policja, gdyż szybko opuścili kryjówkę.

Na ul. Grójeckiej, dwaj bandyci rzucili się do ucieczki w stronę Al. Jerozolimskiej. Za uciekającymi pogonili komisarz Miklaszewski i zastępca jego, Lange, oraz dwaj wywiadowcy. Ponieważ na wozie: „Stój!” uciekający nie zatrzymali się, przelecieli zaczęli strzelać. Bandyci zaczęli ostrzeliwać się z 4-ch rewolwerów. Na ulicy Grójeckiej i wylotach, mimo spóźnionej pory, znajdowali się jeszcze przechodnie, oraz podążały do zajezdni ostatnie framwaje. Wobec gęstej

strzelaniny, przechodnie zaczęli uciekać, lub kryć się we wnętrzach bram domów, lub sklepów.

Pościg trwał do rogu ul. Grójeckiej, Koplińskiego i Kaliskiej. W pobliżu wylotów tych ulic znajduje się słup ogłoszeniowy, za którym stało 2-ch wywiadowców. Bandyci zamierzali dalej uciekać, lecz wobec wpadnięcia w pułapkę, cołnili się, zamierzając umknąć w ul. Kaliską, lecz wyskoczyli z niej niespodziewanie dwaj policjanci z 23-go komis. W miejscu tym odbyła się największa strzelanina, w wyniku której jeden z bandytów został zabity, drugi zaś — lekko ranny. Na miejsce przybył lekarz pogotowia, który stwierdził śmierć, wskutek kilku postrzałów w głowę i pęci. Zabitym jest bandyta „Roman” (nazwisko nieustalone), gdyż, oprócz 2-ch rewolwerów, z zapasowymi magazynami, nie przy sobie nie posiadał. Imię Roman wiadomo z tego, że podczas ucieczki drugi bandyta krzyknął: „Roman ucieka!” Rannym okazał się Czesław Rębski, (Dzielnia 4), który otrzymał lekki postrzał w głowę. Bandytę Rębskiego po opatrunku, przewieziono do urzędu śledczego, zabitego zaś — wczesnym rankiem do prosekuratorium.

Władze śledcze ustaliły już nazwisko zastrzelonego w walce z policją na ul.

Kaliskiej opryska, mordercy posterunkowego Andrasika. Jest to 27-letni Robert Denert, czas dłuższy ukrywający się przed policją i nigdzie niemeldowany. Denert pochodzi z rodziny kolonistów niemieckich, osiadłych w okolicy Kostopola. Rodzice jego mieszkają w miejscowości Kamionka.

W młodym wieku Denert opuścił dom rodzinny. Po raz pierwszy zetknął się z policją przed laty, zatrzymany za włóczęgostwo.

Później wielokrotnie miał do czynienia z władzami śledczymi. Podejrzewano go o dokonanie szeregu kradzieży, o rabunki i usiłowanie zabójstwa.

Od dłuższego czasu przebywał w Warszawie, zyskując sobie dużą popularność w świecie przestępczym, gdzie znano go pod pseudonimem „Roman”.

Wczoraj w dalszym ciągu przesłuchiwani byli współnicy zabitego bandyty, przede wszystkim dwaj jego najbliżsi kompani: „Ślasiak” Sadurski i „Czesiek” Rębas, oraz ich pomocnik Aleksander Chomański.

Wszyscy przyznają się do winy i opisują szczegółowo okoliczności szeregu kradzieży napadów i rabunków, których dokonali w ostatnim czasie.

Klub umysłowo chorych starych uplanował zamach na ambasadę francuską w Warszawie

Gmach ambasady francuskiej przy ul. Frascati w Warszawie stał się — terenem nieobliczalnego wybruku. Niejaki Jakub Dymaul, lat 54, zdradzający objawy umysłowej choroby, w poczekalni ambasady podpalił paczkę nasyoną benzyną. Ogień natychmiast stłumiono, a niezwyczajnego zamachowca wydano w ręce policji.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie dało rewelacyjne wyniki.

Okazało się na podstawie badań lekarskich, że Dymaul jest istotnie umysłowo chorym. Sprawa przedstawia się o tyle niezwykle, że zamach ten wraz z członkami sądziwymi i również nienormalnymi „kolegami” zorganizował klub kabalistów,

którego „prezensem” wybrano 76-letniego Arona Holcmana.

Członkowie niezwyklego klubu uplanowali na umyśle starych na zebraniu postanowili „silnymi środkami wprowadzić w czyn swe zapalające polityczne”. W chorych mózgach starych zrodził się plan zamachu na ambasadę.

Pięciu członków „klubu” z prezesem Holcmanem i „zamachowcem” Dymauliem aresztowano i przekazano wydziałowi zdrowia publicznego celem dokonania obserwacji lekarzy psychiatrów. Do czasu sprawy będą oni przebywać w szpitalu Jana Bożego.

Jakie rzeczy są zwolnione od egzekucji?

W „Dzienniku Ustaw R. P.” Nr. 43 poz. 240 zostało ogłoszone rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 15 maja 1937 r. w sprawie zniesienia rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych. Zgodnie z powyższym rozporządzeniem od egzekucji są zwolnione:

- 1) Sprzęty domowe, pościel, bielizna i ubranie codzienne niezbędne dla zobowiązanego i członków jego rodziny.
- 2) Przedmioty używane z powodu ułomności przez zobowiązanego lub jego rodzinę.
- 3) Zapasy żywności i opału niezbędne dla zobowiązanego, jego rodziny i jego służby na okres jednego miesiąca.
- 4) Krowa dojna albo dwie kozy albo trzy owce, albo jedna świnia wraz z zapasem paszy i ściółki aż do czasu najbliższych zbiorów, o ile te zwierzęta są niezbędne dla wyżywienia zobowiązanego, jego rodziny i jego służby.
- 5) Przedmioty i surowce, niezbędne do drobniarstwa zobowiązanego, pracującego ręcznie.
- 6) Przedmioty niezbędne do pełnienia służby lub wykonywania zawodu oraz przyzwoite ubranie zobowiązanego pracującego umysłowo.
- 7) U zobowiązanego, który pobiera pełne dyżurne wynagrodzenie z tytułu stosunku służbowego prawnopublicznego lub z tytułu umowy o pracę — pieniądze w kwocie odpowiadającej części wynagrodzenia za czas do najbliższego terminu wypłaty.
- 8) U zobowiązanego który nie otrzymuje stałego wynagrodzenia za pracę — pieniądze niezbędne dla niego i jego rodziny na utrzymanie przez jeden tydzień.
- 9) Przedmioty, dane zobowiązanemu celem poratowania jego i jego rodziny w razie klęski z powodu nadzwyczajnych wypadków, choroby lub śmierci oraz zasilki i wsparcia udzielone w takich przypadkach, o ile przedmioty te lub fundusze dla tych celów są mu jeszcze potrzebne.
- 10) Przedmioty służące zobowiązanemu i jego rodzinie do wykonywania praktyk religijnych lub niezbędne do nauki.
- 11) Ordery honorowe, obrączki ślubne, listy, papiery rodzinne, lub inne papiery osobiste zobowiązanego oraz jego księgi rachunkowe.
- 12) Przedmioty codziennego użytku, potrzebne zobowiązanemu, które mogą być sprzedane tylko za bezcen, a dla zobowiązanego mają znaczną wartość użytkową.
- 13) Przedmioty, które mają służyć do pochowania zmarłego członka rodziny.
- 14) Przedmioty służące poświęcone.
- 15) Bydło, trzoda chlewna i owce zapisane do ksiąg gospodarczych zwierząt zarodkowych oraz konie zapisane do ksiąg stadnych i ksiąg ogierów i klaczy zarodkowych.

Jeżeli sekwestrator dokonuje zajęcia wyżej wymienionych przedmiotów, to trzeba żądać, ażeby zaznaczył to w protokole zajęcia, w przeciwnym razie odmówić podpisania protokółu zajęcia. W razie wpisania przez sekwestratora powyższych rzeczy na liście wnieść do Urzędu Skarbowego o wyłączenie powyższych rzeczy od zajęcia, a w wypadku odmowy jego załatwienia prośby należy wnieść do Sądu Grodzkiego pozew o wyłączenie z pod zajęcia opisanych przez sekwestratora rzeczy. Sic.

Uniewinnienie w sprawie „Karty”

Sąd Okręgowy w Wilnie jako instancja odwoławcza, rozpatrywał sprawę redaktora odpowiedzialnego dwutygodnika „Karta”. Był to nieistniejący już obecnie organ grupy dr. Henryka Dembińskiego w Wilnie, przeżywającego obecnie, jak wiadomo w wię-

zieniu.

Sąd redaktora, Anatola Makotę uniewinnił, uchylając wyrok sądu grodzkiego, którego mocą Makota skazany był na 7 dni aresztu.

KRONIKA

WILEŃSKA DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nełcza (Jagiellońska 1); Sukc. Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyr (Legionowa 10) i Zajęczkowskiego (Witoldowa 22).

HOTEL „ST. GEORGES”
W WILNIE
Pierwszorzędnym — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

MIEJSKA.

— Zmniejszenie się liczby pobierających zasiłki. W roku bieżącym bezrobocie na terenie Wilna spadło bardzo poważnie. Prowadzone na szeroką skalę roboty publiczne pozwoliły na zatrudnienie większej ilości bezrobotnych.

Jednocześnie spadła bardzo znacznie liczba korzystających z zasiłków doraźnych Funduszu Pracy. Tak naprz. w ciągu sierpnia ogółem z zasiłków korzystało około 1000 osób. W latach poprzednich liczba była znacznie większa.

— Restauracja wleży katedralnej. Roboty przy restauracji wieży katedralnej są już prawie na ukończeniu. Wieża Katedralna została pomalowana na kolor, jaki ma Bazylika.

— Zainteresowanie Wilnem wzrosło. Tegoroczny sezon letni należy zaliczyć do najbardziej ożywionych pod względem turystycznym. Ogółem, jak obli-

czają, w Wilnie bawiło w ciągu bież. lata około 50,000 turystów.

— Walka z tajnym ubojem. W ciągu ub. mies. na terenie Wilna ujawniono po nowemu 13 potajemnych rzeźni. Mimo energicznej walki prowadzonej z potajemnym ubojem i mimo ostrych kar, nakładanych na „konkurentów” rzeźni miejskiej, tajny ubój, jak widać, prosperuje.

Hotel EUROPEJSKI
Pierwszorzędnym — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa

TEATR I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— Dziś premiera świetnej operetki Falla „ROZA STAMBUŁU”, posiadającej piękną muzykę osnutą na motywach wschodnich. Do operetki tej przygotowano nową efektowną wystawę według projektów E. Grajewskiego. W rolach głównych wystąpią: N. Cholewiczówna, Halmirska, Dymnuntowa, Dembowska, Deltowski, Dymnunt, świeżo pozyskany utalentowany artysta Łykowski, Chorzewski i inni.

W akcie II-gim wykonany zostanie „Tańce Wschodu” w interpretacji M. Martów i J. Ciesielskiego.

Nad całością widowiska czuwa reżyser Polański. Przy pulpicie Wł. Szczepański.

— „WIEDENSKA KREW”. Reżyser M. Dymnunt rozpoczął przygotowania do wystawienia klasycznej operetki J. Straussa „Wiedeńska krew”.

— 5-LECIE TEATRU MUZYCZNEGO „LUTNIA”. W połowie października odbędzie się inauguracja sezonu zimowego. Będzie to jednocześnie uroczystość związana z 5-leciem istnienia Teatru Muzycznego „Lutnia”.

ZAKŁADY GRAFICZNE

„ZNICZ”

WILNO, UL. BISKUPA BANDURSKIEGO Nr. 4

Dzieła książkowe, druki, książki dla urzędów państwowych, samorządowych, zakładów naukowych. Bilety wizytowe, zaproszenia, prospekty, afisze i wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa

WYKONYWUJĄ

PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Drużyna Finnów w Wilnie

Wczoraj do Wilna przybyła kolarska sztafeta Finnów, udających się na Międzynarodowy zjazd przeciwalkoholowy do Warszawy.

Gości powitały miejscowe drużyny sportowe i przedstawiciele miejscowych władz.

Dziś Finnowie udają się w dalszą podróż.

RADIO

WTOREK, dnia 7 września 1937 roku.

6,15 Pieśń por. 6,18 Gimn. 6,38 Muzyka; 7,00 Dziennik por. 7,10 Muzyka; 8,00 Audycja dla szkół; 8,10 Przerwa; 11,15 Audycja dla szkół „Czarodziejska lekcja”; 11,40 Wyjatk z oper; 11,57 Sygnał czasu; 12,03 Dziennik połudn. 12,15 „Jak się żyje w Skorbutach” pog. 12,25 Mała orkiestra P. R. 12,00 Muzyka popularna; 14,05 Przerwa; 15,00 Melodie z filmów; 15,10 Życie kulturalne; 15,15 „Wybór narzeczonych” d. e. noweli E. T. A. Hoffmanna dla dzieci; 16,20 Lekki koncert kam. 16,45 Góry Centralnej Polski—fel. 17,00 Koncert; 17,50 Pog. turyst. 18,00 Przegląd aktualności finansowo-gospod. 18,10 Chwilka literacka w jęz. polsk. 18,20 Recital śpiewaczy Miry Sobolewskiej; 18,40 Program na środę; 18,45 Wil. wiad. sport. 18,50 Pogadanka; 19,00 „Willa do wynajęcia” skecz; 19,20 Piosenki i walec; 19,50 Wiad. sport. 20,00 „Cyganeria” opera w 4 aktach Puccini’ego — transmisja z Teatru Wielkiego we Lwowie; Ok. 20,45 w przerwie Dziennik wiecz. i wiadomości roln. Ok. 21,45 „Pan Tadeusz” — recytuje Stefan Jaracz; 22,50 Ostatnie wiad. 23,00 Tańczymy; Ok. 23,10 w przerwie „Fraszki na dobranoc”; 23,30 Zakończenie.

ŚRODA, dnia 8 września 1937 r.

6,15 — Pieśń por.; 6,18 — Gimn.; 6,38 — Muzyka; 7,00 — Dziennik por.; 7,10 — Muzyka; 8,00 — Audycja dla szkół; 8,10—11,15 — Przerwa; 11,15 — Audycja dla szkół; 11,40 — Muzyka baletowa z oper; 11,57 — Sygnał czasu; 12,03 — Dziennik połudn.; 12,15 — Chwilka literacka; 12,25 — Koncert rozr.; 13,00 — Polskie pieśni chóralne; 13,15 — Audycja życzeń dla dzieci; 13,45 — Muzyka popularna; 14,05—15,00 — Przerwa; 15,00 — Z operetek Kahana; 15,10 — Życie kulturalne; 15,15 — „Wybór narzeczonych” d. e. noweli E. T. A. Hoffmanna; 15,25 — Muzyka na dwa fortepiany; 15,45 — Wiad. gospod.; 16,00 — Z mojego warsztatu — szkic literacki Ostapa Ortwin; 16,15 — Pieśń w wyk. Chóru Pracowników Fabryki Karabinów; 16,45 — Samoobrona Wilna i Grodna, odezwał wygł. W. Charkiewicz; 17,00 — Koncert popołudn.; 17,50 — Galwani — ojciec elektryczności — pogad.; 18,00 — Chwilka Błaza Studiów; 18,10 — Śpiewy solowe; 18,40 — Program na czwartek; 18,45 — Wil. wiad. sport.; 18,50 — Pogadanka; 19,00 — Popularna muzyka symf.; 19,40 — Skrzynka ogólna prowadził Dyr. Janusz Żulawski; 19,50 — Wiad. sport.; 20,00 — Kalejdoskop — audycjamaż.; 20,45 — Dziennik wiecz.; 20,55 — Pogadanka; 21,00 — Koncert Chopinowski w wyk. Zofii Rabecwiczowej; 21,45 — „Pan Tadeusz” — recytuje Stefan Jaracz; 22,00 — Zespół Henryka Kowalskiego; 22,50 — Ostatnie wiadomości; 23,00 — Tańczymy; Ok. 23,10 — W przerwie „Fraszki na dobranoc”; 23,30 — Zakończenie.

Koszykarstwo wileńskie zdobywa rynek holenderski

Wśród rzemieślników czynione są przygotowania do zdobycia rynku holenderskiego dla wyrobów koszykarstwa wileńskiego. Wysiłki te są na dobrej drodze. Podczas niedawnego pobytu w Wł. nie kupców holenderskich nawiązane zostały petraktacje, które doprowadzą do sfinalizowania szeregu umów na dostawę większych partii wyrobów koszykarstwa. Pierwszy taki transport próbny odesłano do Holandii prawdopodobnie jeszcze w ciągu bież. miesiąca. Oczekiwać należy szeregu dalszych i większych zamówień.

Porzucenie pierwszej klasy gimnazjum w Poniewieżu

„Dzień Polski” z 4 września 1937 r. i Gimnazjum polskie w Poniewieżu, podobnie jak w Wilkowie, pozabawione zostało przez Ministerstwo Oświaty prawa utrzymywania klasy podwspółnej.

Budowa domu katolickiego S-nia Młodzieży Męskiej

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Męskiej archidiecezji wileńskiej uchwaliło przystąpić do budowy własnego domu w Trokach.

Dom ten stanie nad jeziorem Trockim na terenie, należącym do Stowarzyszenia.

Budowa domu rozpocznie się w przyszłym roku.

Zwyżkowa tendencja na siemle lniane

Cena siemienia lnianego na rynkach świeżalskich jest wyższa od podanej przez Wileński Towarzystwo Lniarskie. Ostatnio w Świeżalaniech za 1 pud (16 kg) miejscowi i przyjezdni kupcy płaćli od 6,50 zł. do 6,80 zł., czyli po 40,5 gr.—42,5 gr. 1 kg (wskaźnik Towarzystwa Lniarskiego na miesiąc września —40 gr.). Podaż dostateczna. Tendencja nadal zwyżkowa. Ter.

Wiadomości radiowe

POLSKIE RADIO W DNIU ŚWIĘTA BRAZYLII.

Na dzień 7 września przypada święto Brazylii. Przylgając się do obchodów związanych z tą uroczystością, Polskie Radio nadaje w tym dniu o godz. 18,15 audycję poświęconą Brazylii, a składającą się z dwóch części. Część pierwszą wypelni przemówienie Prezesa Towarzystwa Brazylijsko-Polskiego prof. Juliusza Szymańskiego. Część druga przyniesie muzykę z płyt kompozytorów brazylijskich, w wykonaniu znanych tamtejszych śpiewaków i śpiewaczek.

ROLNIK-GOSPODARZ O SWOJEJ WSI.

We wtorek 7 września przed mikrofonem wileńskim stanie o godz. 12,15 rolnik gospodarz Józef Frąckiewicz i opowie o tym „Jak się żyje w Skorbutach”. Jest to jeszcze jedno ogniwo, którym radio łączy się ze wsią — nie tylko jako „do stawca” programów, ale niejako i ich „odbiorca”.

KONRAD TRANI

10

ZEMSTA

Po trzech minutach jeden z sąsiadów przysunął do jego stolika swoje krzesło.

— Obcy?

Piotr popił piwo i skinął potakująco.

Wszystko to odbyło się bez zwrócenia najmniejszej uwagi innych gości. Nikogo nie dziwiło, że ktoś przysiadł się do przybysza i wszczął z nim cichą, przyjazną rozmowę.

W trakcie tego błysnął na ułamek sekundy diament i znów utonął w kieszonce Piotrowej kamizelki.

— Klasa! — mruknął towarzysz Piotra i poprawił czerwony szalik na szyi.

— Dawno w Warszawie? — zapytał po chwili.

— Od tygodnia. Nim się człowiek rozejrzy, mija sporo czasu.

— Pewnie — skinął mężczyzna w czerwonym szaliku. — Dał ci ktoś tę robotę, czyś sam ją wytrzasnął?

— Sam.

Mężczyzna odwrócił się i rzucił siedzącej przy sąsiednim stoliku kobiecie jakieś imię czy nazwisko. Ale właśnie, kiedy kobieta podniosła się leniwie, ukazał się w drzwiach nowy gość: syty, zadowolony z siebie osobnik o mikroskopijnych, świńskich oczkach. Na ten widok kobieta znów opadła na krzesło i zajęła się gorliwie poprawianiem fryzury. Człowiek w czerwonym szaliku dopił szybko piwa i z rozmachem posta-

wił kufel dnem do góry na marmurowej płycie.

— Kelner, jeszcze jedno jasne! — zawołał.

Piotr nie drgnął nawet. A więc ten gruby był szpilem. Paskudna sprawa. Śliczny adres, ani słowa! Człowiek myślał, że będzie mógł pertraktować spokojnie co do warunków sprzedaży, a tu okazuje się, że wdepnął do spelunki, którą policja zna niegorzej od przestępców. Tego jeszcze brakowało, żeby go tu przychwycili i wzięli na spytki... A skąd, a dokąd? Gdzie dokumenty? Jakim cudem trafił pan do tej meliny?

Bywalec lokalu nie zaszczycił wywiadowcy ani jednym spojrzeniem; siedzieli spokojnie, niczem lalki w gabinecie figur woskowych, podnosili kufle do ust, w niemem skupieniu kurzyli papierosy, od czasu do czasu zamieniali ze sobą półgłosne uwagi. Gospodarz lokalu natychmiast wykazał niezwykłą ruchliwość. Podbiegł zaraz do stolika, przy którym stanął gość, otarł brudną ściereczką marmurowy blat i z uprzedzającą grzecznością zapytał, co podać.

Wywiadowca nie raczył mu nawet odpowiedzieć. Żywymi oczkami wodził po obecnych, uważnie wpatrywał się w ich twarze. Sami dobrzy znajomil. Tylko ten w cyklistówce, obok Witka-Marynarza — to jakiś nowy. Nie było natomiast osobnika, z którym chciał w tej chwili pogadać. Tem gorzej dla niego! Wywiadowca mruknął przyjaźnie do gospodarza, odwrócił się i wyszedł.

Wówczas dopiero kobieta, do której zwrócił się uprzednio Witek-Marynarz, podniosła się podeszła do młodego człowieka, siedzącego pod ścianą i powiedziała mu coś szeptem. Młodzieniec o jasnych włosach wyglądał na małego urzędnika. Po paru chwi-

lach podszedł do Piotra i skłonił się, ale głosy pozostały przytłumione. Po dziesięciu minutach Piotr zawołał: „Płacie!” Gdyby wywiadowca o świńskich oczkach siedział jeszcze przy sąsiednim stoliku, dostrzegłby może, że z rąk blondyna powędrowały do nieznajomego człowieka w cyklistówce pomięte banknoty i że błyszcząca kulczka znalazła nowego posiadacza.

— Ale trzeba odczekać — uprzedził Piotr po raz wtóry.

— Kiedyś to zwędził?

— Przed dwiema godzinami.

— Morowa robota — mruknął Witek-Marynarz z uznaniem.

Piotr zapłacił za kilka kufli piwa, dwie kolejki wódki i zakasnął, nacisnął cyklistówkę głębiej na oczy i poszedł, żegnając tamtych nieznacznym skinieniem głowy.

— Fajny chłop! — powiedział Marynarz z satysfakcją. — A kto z tego korzysta? Paser, psiawiaral. Zjeżdżaj, pijawko, bo cie...

Zabrakło mu słów dla wyrażenia pogardy blade-mu, nieśmialemu blondynowi, który odkupił diament. Piotr wydosłał się szybko z labiryntu brzydkich, monotonnych żauków. Tęsknił do wygodnego łóżka i dobrze zasłużonego odpoczynku. Za sobą miał dzień wyczerpujący i pełen emocyj. Do ostatniej chwili nie był pewien, czy sprzedaż pójdzie gładko. Wprawdzie mógł polegać na tym, że adres podany mu przez paryskiego kolegę jest dobry, ale z doświadczenia wiedział, że informacje takie szybko tracą aktualność. Kiedy łapacze przeważają cośniewo, robi się w budzie gorąco i wszystkie agendy złodziejskie przenoszą się do innej meliny. (D. c. n.)

Prezes Medżid Khan w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi



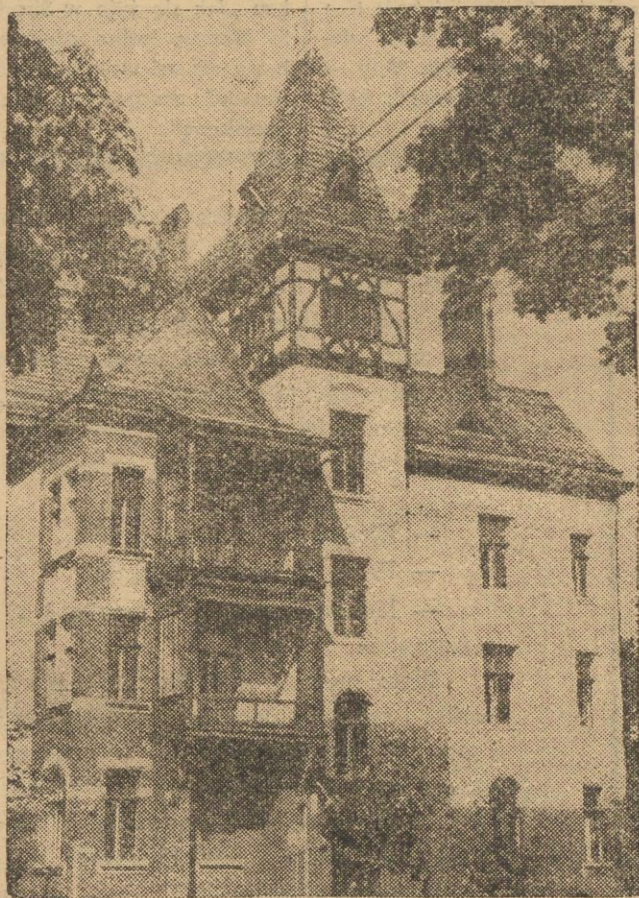
Prezes afgańskiego Banku Narodowego p. Abdul Medżid han w czasie pobytu w Warszawie złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W czasie uroczystości składania wienca asystowała kompania honorowa z poczetem chorągwanym i orkiestrą. W chwili przybycia p. prezesa Medżid Khana orkiestra odegrała narodowy hymn afgański. Po przejściu przed frontem kompanii honorowej w towarzystwie komendanta miasta płk. Machowicza, prezes Medżid Khan złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Po wysłuchaniu hymnu narodowego polskiego, prezes Medżid Khan wpisał się do księgi pamiątkowej.

Poświęcenie tablicy na grobie ś.p. Cezarego Jellenty



Na emontarzu ewangelicko-reformowanym odbyło się uroczyste poświęcenie tablicy na grobie zmarłego przed dwu laty znanego pisarza i publicysty ś. p. Cezarego Jellenty. Tablica wykonana jest z czarnego marmuru, na którym widnieje napis: „Ś. p. Cezary Jellenty”.

Nowy gmach Kuratorium Pomorskiego



W dniu 1 września r.b. nastąpiło w Toruniu otwarcie Kuratorium okręgu szkolnego pomorskiego. W uroczystości otwarcia wzięli udział przedstawiciele władz z p. wojewodą pomorskim Władysławem Raczkiewiczem na czele. Na zdjęciu nowa siedziba kuratorium pomorskiego.

Medal z czasów Zygmunta I odnaleziono w mule

W czasie robót przy oczyszczaniu stawu jaworskiego pod Lwowem, pewien tamtejszy obywatel znalazł obłupiony mufek krążek metalowy. Po wymyciu oka zało się, że jest to wartościowy metal brązowy, pochodzący z czasów króla Zygmunta I.

Medal ten wybito został w 1527 r. z okazji 60 rocznicy urodzin króla. Cenny ten zabytek zakupiony został przez Muzeum Narodowe we Lwowie.

Proces Marty Eggerth-Kiepurowej w Wiedniu

Niedawno zapadł wyrok sądu wiedeńskiego, który uwolnił Martę Eggerth od obowiązku placenia jej byłemu impresario Manfredowi Tollerowi Vesztfried procentów za ułatwienie artystce kariery filmowej. Obecnie cała sprawa będzie jeszcze raz rozpatrywana z powodu znieśienia przez impresaria apelacji do sądu wyższej instancji. Proces budzi wielkie zainteresowanie.

Przetarg

Ubezpieczalnia Społeczna w Lidzie podała do publicznej wiadomości, że w dniu 21 września 1937 r. odbędzie się sprzedaż w drodze przetargu ruchomości Ubezpieczalni, składających się z 2-ech samolotów osobowych.

Ruchomości i szczegółowe warunki przetargu przeglądać można w Ubezpieczalni w godzinach od 9 do 12.

Ubezpieczalnia Społeczna w Lidzie.

Teraz czas sadzić truskawki i byliny zamawiać drzewka owocowe. Poleca ogrodnictwo **W. WELER** Wilno, Sadowa 8, tel. 10-57. Sz. Kl. zapraszamy odwiedzać nasze szkółki. Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna „NASZA SZKOŁA” I PRZEDSZKOLE B. MACHCEWICZOWEJ ul. Mickiewicza 19-22. Przyjmuje zapisy codziennie od 11-14. Bezpłatne komplety jęz. francusk. i niemieck.

Najdogodniej

kupisz, sprzedasz i zamienisz wszelkie książki szkolne i uniwersyteckie nowe i używane w księgarni **D. WAKERA**, Wilno, Wielka 38, róg Sawieja, tel. 13-36

CASINO

Dziś

SHIRLEY

TEMPLE w najnowszej na wschodzie filmie po raz pierwszy w egzotycznej roli jako **PASAŻERKA NA GAPE** Uroczliwy nadprogram. Początek o godz. 2-ej.

HELIOS

Premiera. Nowa edycja. Nowe opracowanie. Arcydzieło, które jest dumą kinematografii

W roli głów. **Marlena Dietrich** i **VICTOR MAC-LAGLEN**. Reżys. Józefa STERNBERGA Nad program: **Atrakcje**

X 27

Kino MARS

KOŁOSALNE POWODZENIE

ŻYD SUSS

Dziś otwarcie sezonu

W-g powieści Liona Feuchtwangera

Nad program: **Piękny dodatek i aktualia**. Początek o godz. 2-ejW roli tytułowej **CONRAD VEIDT**

POLSKIE I INO

Nieodwołalnie ostatni dzień monument. filmemu polskiego

SWIATOWID

Ty, co w Ostrej świecisz Bramie

W rolach czołowych kwiat aktorstwa polskiego: **Bogda, Żelichowska, Junosza-Stępowski, Cybulski, Stelański, Kurnakowicz i inni**. Film dla milionów. Film, który porwie wszystkich. Film, wiary, nadziei, miłości i poświęcenia. Nad program: **AKTUALIA**

Uroczyste otwarcie sezonu jesiennego

Monumentalny film zrealizowany pod wysokim protektorem francuskiej marynarki woj.

Noc przed bitwą

W roli gł. **ANNABELLA**

DZIŚ

w kinie **LUX**

OGNISKO

Monument. film polski

Barbara Radziwiłłówna

W roli tyt. **Jadwiga Smosarska**, w pozost. r.: **Zacharewicz, Pancewiczówna, Żelichowska** Nad program **UROZMAIACONE DODATKI**. Pocz. seans. o 4-ej, w niedz. i św. o 2-ej.

Fabryka kafli w Jaszunach

BIURO I SKŁADY **CH. LEW** WILNO, ZAWALNA 31 telefon 8 87

z powodu powiększenia fabryki poleca **KAFLE kolorowe i białe** w dowolnych ilościach po cenach przystępnych oraz **PIECYKI KAFLOWE FRZENOŚNE** wszelkie przybory piecowe i inne materiały wchodzące w zakres budownictwa.

Osoba

lat średnich, samotna, inteligentna—poszukuje posady gospodyni. Gospodarstwo wiejskie, domowe i kuchnie nam doskonale. Posiadam wielką praktykę w pielegnowaniu chorych — Pilsudskiego 29—4 dla J. N., osobście od 11—2 pp.

KINA I FILMY

PASAŻERKA NA GAPE. (Casino).

O Schirley Temple tyle się już powie, że słownik polskich superlatywów, zdaje się, został przy tej sposobności wyzerpnięty do dna. Zresztą — warła jest najwyższego uznania i podziwu ta wielka kilkuletnia aktorka.

Film jest miły, ale niezręcznie „ruszony z miejsca” — no bo czyja jest mała, dlaczego rzucono ją, bez opieki — nie wiemy aż do końca. Osnuto przeszłość dziecka po prostu tajemnicą, a tajemnicę nierozwiązane są dla łatwizny filmowej pewnego rodzaju czekiem bez pokrycia.

Licznie zebrana na sali dzieciarnia brzęczy śmiechem, jak stado wróbli — wszystkich ta mała urzeka swoim niezwykłym wdziękiem.

Sluchając tylko chińskich piosenek i rozmów — mimowoli myśli się o pewnej notatce prasowej. Dziecko podobno pod piłowującą ręką, aby uśmiech nie „doroślał”. Ta chińszczyzna jest właśnie niemiłosiernym piłowaniem języka. Tresura lingwistyczna kosztowała zapewne wiele czasu, trudu i może też — a efekt minimalny — kto ją w ogóle rozumie? — w każdym razie zrozumiałe są słowa: puc, bluff oraz nakręcanie koniunktury gwiazdorskiej...

Wystarczy, że mała uśmiecha się, śmieje, tańczy i porusza przed obiektywem z najpełniejszą swobodą — to już mówi o jej wielkim talencie. Natomiast reżersztwo, zawiązywanie dorosłych mądrością, parodiowanie i t. p. odmiany „kitańskiej gramoli” — dowodzą, że eksploatuje się nie talent, ale cierpliwość. Że to jest idealna droga do manieri — bo dziecko robi i mówi to, czego ani w ząb nie rozumie. Różne obecne na sali mamy to zachwycę, ale obiektywni i „niedzielnicy” ludzie myślą, że filmy z Schirley są śliczne, ale w każdym razie nie dla dzieci przeznaczone.

Z dorosłych partnerów wymienić należy przede wszystkim Alice Faye, która ma tu wyjątkowo przyjemną rolę i z rolą tę bardzo dobrze się wywiązała. To samo dotyczy wcale niezłym instynktem ojcowisk obdarzonego Roberta Yonga. W teściową wcielił się chyba wszystkie szatańskie anegdoty o tym niewdzięcznym rodzaju pokrewieństwa.

Nad program bardzo ciekawy reportaż z muzeum ludowego oraz montaż okropieństw, jakie udało się podpatrzeć Fokosowi. Obiektyw zagubiony wśród żywołówych kłesk nasuwał także myśl o podpiłowanych zębach... reporterskich. wab.

DOKTOR MED. J. Piotrowicz-Jurczenkowa

Ordynator Szp. Sawicz Choroby skórne, weneryczne i kobiece. Wileńska 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5-7 w.

DOKTOR Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjm. od 9-11 3-8 w niedzielę 9-11

MODELKI

piękne, do krótkiego pozowania za dobrym wynagrodzeniem prośone są dziś na a. 3 po poł. do Foto-Studio, Wielka 30. Dyskretna zapewniona.

AKUSZERKA Maria

Laknerowa Przyjm. od 9 r. do 7 w. J. Jasińskiego 5-18 róg Ofiarnej ob. Sądu

AKUSZERKA ŚMIAŁA WSKA

Plaszcz damski letni czarny z kołnierem karakulowym w terenie Zielonego Mostu. Proszę szanownego znaleźć odnieść Kalwaryjska 4 m. 8. Dawid Fryzjer za dobrym wynagrodz.

Poszukuję

posady inkasenta, kasjera lub magazyniera, posiadam poważne referencje, na żądanie mogę złożyć kaucję. Zgłoszenia w Adm. pod „J. K.”

Przyjme

uczni, lub ucze ice na mieszkanie. Pomoc w nauce, języki: niemiecki, łacina, angielski, fortepian. Stara 12 m 1 b.

Lata całe

będziesz szukał i nie znajdziesz tak korzystnych możliwości zarobku jak u nas: Wytwórnia: „Nowości Praktyczne”, Warszawa, Oddział 8, Złota 37.

AKUSZERKA M. Brzezina

masaż leczniczy i elektryzacja ul. Grodzka nr. 27 (Zwierzyńiec)

Niania

poszukuje posady do dzieci, z praktyką, cierpliwa, bardzo lubi dzieci, zna szycie domowe. Oferty do Redakcji „Kurjera Wil.” pod „Niania”

Najtańsze źródło zakupu pończoch, skarpet, rękawiczek, bielizny, krawatów

W. Nowicki Wilno, Wielka 30 Nowinki sezonowe

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312 Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4 Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30 Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja ręk. opisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4. Lida, ul. Zamkowa 41 Baranowicz, ul. Mickiewicza 1 Przedstawiciele: Klec, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejki

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 8 zł., z odbiorem w administracji zł. 2,50 na wsi. w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakcji i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio lamowy, za tekstem 10-lamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadeślane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.